Ner 279. Kraków, Sroda 6 Grudnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Z obozu ruskiego.

(K.) Nie bez pewnego znaczenia zdaje się być okoliczność, że język ruski na określenie pojęcia „zasadniczość“ nie ma właściwego i własnego wyrazu, czy też go zatracił. P. Romańczuk, przemawiając do narodu w Bóbrce, zapowiedział „pryncypialną“ politykę, a od tego czasu w dziennikach ruskich aż się w oczach ćmi od tej „pryncypialności.“ Nawet *Hałyczanin* głosi ciągle o polityce „pryncypialnej,“ chociaż on najlepiej powinien wiedzieć, że w języku rosyjskim wyraz ten znaczy: „należący do pryncypała“ — nic więcej. Do jakiego pryncypała należy *Hałyczanin*, to już aż nadto dobrze wiadomo — teraz tylko kwestya w tem, kto będzie pryncypałem p. Romańczuka i p. Teliszewskiego: klub słowiański — czy p. Lienbacher?

Kwestya nie wyjaśniona i kto wie, czy tak rychło i tak łatwo się wyjaśni, jak to się zdaje p. Markowowi, który już klub ruski w Radzie państwa jednym zamachem pióra w swoim *Hałyczaninie* podzielił na „narodowców“ i „niedolaszków.“ Narodowców owych, własnej kreacyi, przygarnia *Hałyczanin* do swego szerokiej natury serca, a jest ich imponująca liczba, bo aż... dwóch: p. Romańczuk, jako „głowa“ i p. Teliszewski. Reszta klubu ruskiego — zdaniem *Hałyczanina* — to „niedolaszki“ — wyraz świeżo ukuty, a mający oznaczać tych posłów ruskich, którzy nie zachwycają się „pryncypialną“ polityką p. Romańczuka w popieraniu wniosków p. Herolda.

Stała się bowiem rzecz, na którą Europa w swej zarozumiałości nie zwróciła uwagi, na którą i my nie daliśmy należytego baczenia, ale która — czytając sążniste wstępne i dodatkowe artykuły organów ruskich — wyrasta dopiero do „pryncypialnego“ znaczenia.

Jak wiadomo, na posiedzeniu Rady państwa z dnia 23 listopada b. r. wniósł poseł młodoczeski Herold, aby nad programem rządowym otworzyć natychmiastową dyskusyę. Izba ogromną większością odrzuciła ten wniosek, ale wśród mniejszości, złożonej z rozmaitych odłamków opozycyonistów słowiańskich, zaznaczyli się wówczas głosami swemi pp. Romańczuk i Teliszewski. Upadek wniosku Herolda i cała sprawa, nie wielkiej zresztą wagi, lecz owo oddzielenie się „głowy“ klubu ruskiego i p. Teliszewskiego od reszty posłów ruskich, urosło w *Dile* i *Hałyczaninie* do niebywałych rozmiarów. Organ „naumowiczowskiej idei“ widzi już w tem zupełny przełom w klubie ruskim, tryumfuje z „nawrócenia“ p. Romańczuka, który zbłąkany chwilowo na „nowojerskie“ manowce, wszedł teraz na szeroki gościniec „pryncypialnej“ polityki; *Diło* zaś otwarcie popiera przyłączenie się posłów ruskich do secesyonistów z klubu Hohenwarta i oświadcza, że *ne rozumije*, dlaczego p. Barwiński nie głosował razem z p. Romańczukiem. *Hałyczanin* także tego *nie panimajet* i w tym wypadku tylko tym wyrazem różni się z organem narodowców.

Wyznać szczerze należy, iż czytając oba powyżej wymienione organa, trudno jest cośkolwiek *rozumity*, czy *panimat'* w sytuacyi, stworzonej przez ową „pryncypialną“ politykę p. Romańczuka. Zdawało się, że jedynie zasadniczą polityką Rusinów będzie stale ów program, wygłoszony przed trzema laty przez tegoż p. Romańczuka w Sejmie. Program ten otrzymał sankcyę X. metropolity i poparcie całej reprezentacyi kraju. Na podstawie tego programu widzieliśmy, jak powstawały w kraju nowe ruskie szkoły, jak czyniono wszystko w rozmaitych kierunkach, co się tylko w tak krótkim przeciągu czasu uczynić dało, dla zadowolenia życzeń i godziwych aspiracyj ruskich. Aż oto nagle p. Romańczuk oświadczył w Dolinie, że dla niego rozwój Rusinów na polu szkolnictwa nie ma żadnego znaczenia, a potem w Bóbrce wygłosił nowy jakiś program, zapowiadający „pryncypialną“ politykę, gardzącą drobnemi korzyściami. Trudno się domyśleć, co w pojęciu p. Romańczuka jest drobną, a co wielką korzyścią. W program bowiem jego, jak się okazało, rozwój na polu szkolnictwa nie wchodzi, zatem to, co wedle powszechnego rozumienia stanowi podstawę wszelkiego dalszego rozwoju każdego narodu. Jakichże więc korzyści pragnie owa „pryncypialna“ polityka p. Romańczuka, która go popycha w objęcia Zaczków, Fanderlików, Heroldów, czy też nawet Lienbachera? Komuby bardzo zależało na wyjaśnieniu tej zagadki, mógłby ostatecznie, zadawszy sobie nieco trudu, odpowiedzieć na zapytanie: co p. Romańczuk uważa za wielką korzyść i co spoczywa na dnie owej jego niejasnej, „pryncypialnej“ polityki. Potrzebaby na to zebrać wszystkie przemowy p. Romańczuka, wygłoszone tak w kraju, jak i w Radzie państwa, począwszy od owej słynnej, w której, jako główny postulat, wymienionym był — minister dla Rusinów — aż do ostatniej bobreckiej. Ściśle logicznem rozumowaniem zebrawszy tak wszelkie wywody „głowy klubu ruskiego“, możnaby niewątpliwie dojść do zbadania tajemnicy „pryncypiów“ p. Romańczuka i zrozumieć, dlaczego on za główny postulat uważał utworzenie posady ministra ruskiego, a tak systematycznie lekceważył wszystko, co się w kraju dla ogółu Rusinów stało, dlaczego z taką pogardą odzywał się o rozwoju na polu szkolnictwa? Byłoby to wszakże studyum pod względem psychologicznym nie nowe, a pod względem pożyteczności dziś już mniej doniosłe, gdyż p. Romańczuk w ostatnich czasach sam usilnie stara się o to, aby co do swej chwiejności w polityce nie pozostawić nikomu żadnej wątpliwości. Niepomiarkowana ambicya ma to do siebie, że kończy, jak skorpion — samobójstwem.

Utrzymywano dotychczas, że *tres faciunt collegium*, ale dwóch mężów tej miary, co p. Romańczuk i p. Teliszewski, zdołają stworzyć, jeśli nie kollegium, to przynajmniej — kłopot swoim organom. *Diło* od czasu mowy bobreckiej i głosowania nad wnioskiem Herolda przewraca szczególniejszego rodzaju koziołki, aby udowodnić, że p. Barwiński zerwał solidarność klubową, a teraz tylko sojusz z przyszłą koalicyą słowiańskiej cząstki klubu Hohenwarta i młodoczechami może zbawić Rusinów...

Przedewszystkiem rozważmy: kto zerwał solidarność? Wygłoszony przed trzema laty w Sejmie program p. Romańczuka stanowił podstawę także klubu ruskiego w Radzie państwa; wszyscy bowiem członkowie tego klubu należeli do stronnictwa, które się zszeregowało pod hasłem tego programu i wszyscy oni mieli prowadzić zgodnie odpowiednią temu programowi politykę. Ni ztąd, ni zowąd podobało się „głowie“ klubu inaugurować własną „pryncypialną“ politykę. Więc na zgromadzeniu wyborców w Dolinie oświadcza, że zdobycze na polu szkolnictwa nie mają żadnego znaczenia, więc na takiemże zgromadzeniu w Bóbrce występuje przeciw Kołu polskiemu i przeciw oportunistycznej polityce, zdobywającej „drobne“ korzyści (szkolnictwo, oświata ludu, język, reforma seminaryów, zwalczanie prądów moskalofilskich na korzyść aspiracyj szczerze narodowych i t. p.), a wróciwszy do Wiednia, rzuca się w objęcia Heroldów, Gregrów, Fanderlików, pociągając za sobą.... p. Teliszewskiego. „Naród stoi za wami!“ uspokaja *Hałyczanin* tych dwóch wybierających się po nowe doświadczenia bojowników „pryncypialnej“ polityki... Ale tymczasem wobec programu z roku 1890, który był ową podstawą klubu ruskiego w Radzie państwa, godzi się zapytać, kto zerwał solidarność, czy p. Barwiński, który od haseł, przed trzema laty w Sejmie wygłoszonych, od tej rzeczywiście zasadniczej polityki ruskiej na krok nie odstąpił, czy p. Romańczuk, który po rozmaitych niejasnych elukubracyach o „niezadowoleniu“, zrywa teraz mosty za sobą i odłącza się od większości własnego klubu, aby szukać sprzymierzeńców wśród rozpierzchłych żywiołów opozycyi słowiańskiej. Jakichże wielkich korzyści spodziewa się „głowa“ klubu ruskiego po takiej polityce, która go wyłącza ze związku z najbliższymi, jaki interes łączy może jego — ruskiego posła — z posłami dalmatyńskimi, lub serbsko-kroackimi? Czy p. Romańczukowi z drugiej strony nie znany jest teroryzm młodoczeski? Czy się może łudzić, iż on, chociażby wsparty dzielną pomocą p. Teliszewskiego, zdoła zachować dla siebie „wolną rękę“ i w tym sojuszu cośkolwiek dla ogółu ruskiego uzyskać? *Diło* z rozrzewniającą naiwnością skreśliwszy dotychczasową pozycyę klubu ruskiego, zapytuje: „Jakże nam pozostawać dalej *na samoti*“; t. j. w odosobnieniu. W połączeniu z p. Gregrem, Fanderlikiem, Zaczkiem itp. p. Romańczuk nie będzie wprawdzie *na samoti*, ale utonie wśród nich niechybnie, wraz z p. Teliszewskim i swoją „pryncypialną“ polityką.

Prawda, szczery organ ukrainofilski, pisząc o ewolucyi p. Romańczuka, powiada otwarcie: „Rusini narodowcy stać będą niezachwianie przy oświadczeniu, złożonem w Sejmie galicyjskim w roku 1890 i w Radzie państwa w roku 1891, oraz przy programie, opartym na tej podwalinie i uchwalonym przez „Narodną Radę“ w roku 1893, chociażby nawet komukolwiek z przywódców spodobało się wdawać w kompromisy z żywiołami nie narodowieckimi.“

Oto w krótkich wyrazach jedynie zasadnicza polityka ruska, a kto wobec niej stawia nowe jakieś programy, nową „pryncypialną“ politykę i szuka kompromisów z żywiołami obcymi, ten chyba sam zrywa solidarność i jedynie na ten zarzut zasługuje. Pomimo nawoływań *Diła* jesteśmy pewni, że inni posłowie ruscy nie pójdą za przykładem pp. Romańczuka i Teliszewskiego. Co się stanie z tymi dwoma panami: czy pójdą walczyć w jednym szeregu z Dalmatyńcami, czy — jak twierdzi *Hałyczanin*, wpadną w objęcia p. Lienbachera — to rzecz, która z pewnością nie zaniepokoi Europy, a nawet bytem klubu ruskiego w Radzie państwa nie zachwieje. Pięciu pozostałych członków (wliczając w przypuszczeniu i tego, który zostanie w miejsce X. Brylińskiego wybrany) łatwiej przeboli stratę dwóch, niż tych dwóch zdoła się utrzymać na widowni wśród obcych żywiołów. Ciekawi tylko jesteśmy przyszłego sprawozdania p. Romańczuka — co powie swoim wyborcom na usprawiedliwienie swego odstępstwa od programu 1890 roku i swojej dezercyi z klubu ruskiego?

Niedaleka już przyszłość okaże, kto zostanie wybrany w okręgu Żółkiew-Rawa-Sokal. Wybór rozpisano na 14 b. m., a jak się dowiadujemy, centralny komitet ruski zatwierdził kandydaturę p. Anatola Wachnianina. Tymczasem p. Wachnianin ogłosił w *Dile* stanowcze tym razem zaprzeczenie wszelkim pogłoskom, wkładającym mu w usta wrogie wyrażenia przeciw szlachcie i Polakom; przyczem powołuje się na swoją 25-letnią działalność we Lwowie i opinię wszystkich za cnych ludzi. Równocześnie powstają pogłoski o nowych ruskich kandydaturach w tym okręgu, jak notaryusza z Rawy p. Kuryłowicza i Dra Stebelskiego, nadzw. prof. austr. prawa karnego na Uniwersytecie lwowskim. Za kim się oświadczy polski komitet centralny? — dotychczas nie wiadomo. A tymczasem w kółkach ruskich opowiadają sobie na ucho, że z upadku p. Wachnianina cieszyłby się najbardziej — p. Romańczuk, który obawia się energicznego ze strony p. Wachnianina współzawodnictwa i jest jego osobistym antagonistą. Już to p. Wachnianin ma szczególne szczęście. Nie cierpią go moskalofile, bo z nimi walczył od lat dawnych, nie cierpią radykalni ruscy, bo przeciw nim występował nieraz bardzo energicznie, nie cierpi go p. Romańczuk, bo się go obawia — w kołach ruskich uchodził czas długi za polonofila, a w kołach polskich — za „polakożercę!“ *Ne rodysia krasnym, ałe szczasnym* — mówi przysłowie ruskie.

Przegląd polityczny.

Kraków 5 grudnia.

O reskrypcie ministeryalnym, przywracającym naukę języka polskiego w szkołach ludowych w Ks. Poznańskiem, pisze *Posener Ztg* co następuje: „O szczegółach poprzedzających reskrypt ministeryalny, dotyczący przywrócenia nauki polskiego języka w szkołach ludowych, dowiadujemy się dzisiaj, że reskrypt ten przywieziony był tu dotąd przez ministeryalnego dyrektora tajnego radcę Küglera, już wtedy, kiedy tu obradowała komisya bezpośrednia; atoli wtenczas przyznaną była tylko jedna godzina tygodniowo dla polskiej nauki, koncesya, która wcale nie odpowiadała życzeniom Polaków. Tak samo też nie odpowiadał podręcznik do czytania, który miał być zaprowadzony w lekcyach polskich, wcale życzeniom Polaków. Układy, które potem nastąpiły celem osiągnięcia dalszych koncesyj, a w których mianowicie brał udział X. Arcybiskup Stablewski, były bardzo ożywione, zanim ze strony polskiej ujrzano się u celu; dopiero kiedy deputowany do parlamentu, X. proboszcz Dr Jażdzewski, odwołał się na piśmienne przyrzeczenie, dane mu przez kanclerza Rzeszy hr. Capriviego, i kiedy tutejsza bardzo wysokie stanowisko zajmująca osobistość, która tę sprawę jak najprędzej chciała widzieć doprowadzoną do zadowalniającego rezultatu, poparła polskie żądania — uzyskano rozporządzenie ministeryalne, które przepisuje zaprowadzenie nauki polskiego języka w dwóch godzinach tygodniowo; tak samo uzyskał teraz także nowy polski podręcznik do czytania, który obecnie ma być zaprowadzony, wszechstronne uznanie. Wedle rozporządzenia ministeryalnego, zaprowadzoną zostanie nauka polskiego języka od trzeciego stopnia począwszy, w górę — jak powiedziano — w dwóch godzinach tygodniowo od Wielkiejnocy roku przyszłego; odnośne rozporządzenia otrzymała już tutejsza rejencya i niebawem przekaże je kompetentnym władzom.“

Tyle *Posener Ztg*. Naturalnie za wiarygodność informacyj tego dziennika nie możemy brać odpowiedzialności. Zwracamy uwagę czytelników na poniżej zamieszczoną naszą korespondencyę poznańską.

Z Berlina, rzekomo na podstawie z najlepszego źródła pochodzących informacyj, otrzymuje *Magdeburger Zeitung* zapewnienie, że rząd pruski zamierza w radzie związkowej wystąpić ze stanowczą opozycyą przeciwko zatwierdzeniu uchwalonego przez parlament wniosku Hompescha o przywróceniu zakonu OO. Jezuitów w granice państwa niemieckiego. Czy i o ile opozycya ta okaże się skuteczną, nie przesądza tego korespondent magdeburskiego dziennika; zaznacza wszakże — że w łonie rady nie zabraknie bardzo poważnych głosów, które się oświadczą za nadaniem mocy prawnej uchwale parlamentu, tak iż prawdopodobieństwo całkowitego zwycięstwa wniosku centrum bynajmniej nie jest wykluczone. Jak można było łatwo przewidzieć, prasa żydowsko-liberalna nie kryje swego oburzenia i żalu, że jedna z najjaskrawszych ustaw ery walk wyznaniowych została przez większość parlamentu obalona. *Vossische Ztg* przywrócenie Jezuitów nazywa ostatnim krokiem na drodze do Kanossy i daje wyraz oczekiwaniu, iż przyjęcie wniosku Hompescha wywoła w całym kraju „podobne rozdrażnienie“, jak projekt szkolny hr. Zedlitza, jest to zatem zapowiedź, że rozpocznie się znowu sztuczne i agitacyjne wydobywanie manifestów, którym zostanie nadane nieprawdziwe znaczenie głosu większości ludu. *Dies nefastus* nazywa *Börsen-Zeitung* dzień 1 grudnia, wzywając równocześnie rządy związkowe, „aby okazały więcej zrozumienia narodowego honoru i godności niż parlament.“ Głosy te są początkiem kampanii, jaką najwidoczniej rozpoczynają ze zjadliwą zaciekłością dziennikarze, tęskniący za epoką nienawiści do katolicyzmu; nie potrzeba dodawać, że kampania ta, pozbawiona dawnej potężnej opieki sfer rządzących, nie jest ani poważną, ani groźną.

Telegrafowana wczoraj lista nowych włoskich ministrów wzbudzić miała, według dotychczasowych relacyj, powszechne niedowierzanie; korespondent pewnego wiedeńskiego dziennika utrzymuje nawet, że ministerstwo Zanardellego spotyka się z niejednej strony z politowaniem, nigdzie zaś nie znajduje zaufania. Dziennik *Folchetto* tak charakteryzuje nowych ministrów: „Minister finansów Boselli jest człowiekiem tego rodzaju, że nawet cyfrom narzuci wrodzony sobie całkowity brak logiki. Minister poczt Di Blasio, minister skarbu Vacchelli, minister oświaty Gallo i minister rol-

---

Z TEATRU.

(Dokończenie).

III.

Wśród polskich sztuk, z których nie zdawałem tu sprawozdania, istniało — może przypadkowe — stopniowanie. Dano nam w przeszłym tygodniu *Pierwszy bal* p. Z. Przybylskiego, co nam na nowo pozwoliło ocenić wielką szczerość p. Trapszówny i doskonałą grę p. Solskiego. Artysta, który miał w *Chwaście* nie zupełnie odpowiednią rolę, odbił się — jak to mówią — w *Fałszywych poczciwcach* i w komedyjce p. Przybylskiego, której wznawiać zresztą nie było potrzeby. Ckliwe to, sztuczne, źle zbudowane, nie zasługujące bynajmniej na wystawianie wśród miodowych miesięcy teatru i literatury, nie warte odświeżania, bo nic takiemu fabrykatowi świeżości nadać nie zdoła.

A potem odskok ogromny: *Grube ryby* Bałuckiego, jedna z tych sztuk, o których mówiąc, można opuścić znienawidzony wyraz pan, stosujący się do autora. Pierwszy akt zwłaszcza jest śliczny i świeży, pomimo dawno zużytej sytuacyi. Tem większe pochwały należą się Bałuckiemu. Miłych, wesołych, serdecznych scen nie brak i w dalszych aktach; nie psuje ich żadna trywialność, jak w *Domu otwartym*, żadna żółć, jak w *Ciężkich czasach*, żadna nieznajomość stosunków, jak we *Flircie* lub w *Sąsiadach*. Tu nic pogodnej atmosfery nie zamąca, a tylko zbyt długie, zbyt naprężone *qui pro quo* między Helenką, jej ojcem i jej wielbicielem szkodzi nieco sztuce. Takich jednakże komedyj, takich z miłością wykonanych obrazków oczekujemy nadal od Bałuckiego. Satyra jego bywa doprawdy zbyt jednostronną, ażeby mogła pociągać, ażeby nawet zdołała przekonać. Kto może dać piękny, szczery śmiech, niech go nie unika z umysłu.

Kilku artystów utrzymało się przy dawnych rolach: p. Wolska prostsza i wyborniejsza niż zazwyczaj; p. Feliksiewicz, któremubym tylko radził zdjąć amarantowe rękawiczki i powściągnąć nieco przesadę ruchów; p. Trapszówna śliczna i miła w tej roli; p. Śliwicki, który ma teraz tak odmienne i ważniejsze zadania, że nie chcę go nawet chwalić w drobnej postaci i p. Siemaszko wymarzony Ciaputkiewicz, serdeczny, sympatyczny staruszek, nawet w chwili, gdy wraca z nadto dobrego śniadania. Kilka ról obsadzono na nowo, na czem z pewnością nie straciły. Nie chcę p. Morskiej, powtarzać komplementów, muszę jednak zaznaczyć dobrą kreacyą p. Szoberta, a to tem bardziej, że jego gubernator w *Konfederatach* zasługuje tylko na połowiczne pochwały. Brakło mu dystynkcyi, a tacy Moskale mają zawsze wytworne formy towarzyskie; zepsuł on nadto swą dykcyą, usiłując jej nadać akcent moskiewski. Było to zupełnie niepotrzebne, bo gubernator mówił zapewne po francusku z hrabiną, a nie była to nawet rzeczywista, rosyjska wymowa. Tylko scena z doktorem wypadła dobrze a i doktor (p. Popławski) był w niej doskonałym.

W *Grubych rybach* występował także p. Kamiński. Od kilku zaledwo tygodni widujemy go na naszej scenie, a znam już ludzi, którzy patrząc na afisz, szukają przedewszystkiem jego nazwiska. Nie omylę się więc pewno, uznając go za siłę pierwszorzędną, za aktora, który nie tylko u nas, ale i w Warszawie i za granicą mógłby prym trzymać na deskach. Jeżeli pozostanie wiernym swej grze wytwornej i szlachetnej, musi być przygotowanym na to, że będą go rzadziej wywoływać od mniej skromnych kolegów. Życzę mu jednak, aby poziomu nie obniżał, natury talentu nie odmieniał, był nadal nie tyle wielkim komikiem, jak raczej wielkim realistą na scenie, aby poprzestał na zadowoleniu wybredniejszych widzów i własnem zadowoleniu. Kiedy raz młodszy Dumas zaszedł na setne czy dwusetne przedstawienie swej sztuki, zdumiał się nieodmienną starannością, szlachetnością gry pani Rose Chéri. Pobiegł za kulisy, aby jej to zdumienie wyrazić: „Jest zawsze człowiek, odpowiedziała mu artystka, dla którego grać warto; dzisiaj byłeś nim — pan“. — „A gdyby mnie tu nie było?“ „Ja sama byłabym tym człowiekiem.“ Takiego stanowiska wobec publiczności życzę p. Kamińskiemu. Jego Wistowski z *Grubych ryb* zadowolnił mię mniej od Fujarkiewicza w *Domu otwartym:* postać była mniej jednolita, nie tak żywa. Taniec wydał mi się bardziej karykaturalnym, ale znalazły się tam rysy (np. ciągłe zaglądanie w zwierciadło), ruchy, intonacye, które rolę tę wyniosły ponad to wszystko, do czegośmy na naszej scenie przywykli. Niezwykłą była także dekoracya i wystawa: znowu jakieś stare meble, obrazy, zegar z kukułką, klatki z kanarkami, cały właściwy światek stworzony do około pp. Ciaputkiewiczów.

Od Bałuckiego przeszliśmy do starego Fredry. Pierwsza połowa *Zrzędności i przekory* jest tak prawdziwą, iż bywa chwilami przykrą. Okazuje się, że nawet pisząc wierszami, przeciwko którym tylko zbyt młoda albo płytka krytyka powstaje, można wytworzyć nastrój, pełen rzeczywistości i smutku. Kto z nas wie, ile pogody i radości zmarniało pod tchnieniem starych krewnych, niezdolnych do zrozumienia młodości? Ile świeżych uczuć i kochania przepadło z ich powodu na zawsze? Kto potem wróci nowemu pokoleniu niepowrotną młodość i uzdolnienie do szczęścia? Kto — jak mówiła królowa Jadwiga — te łzy im powróci? Nowoczesny pisarz, któryby był zdolny stworzyć taki początek komedyi, jak Fredro, nie poważyłby się ułagodzić nas małżeństwem. Sztuka zakończyłaby się nudą i troską, jak się nią zaczęła. Fredro zboczył tymczasem do zwykłego konwenansu, rozwiązał rzecz pomyślnie; koncept uratował sztukę, ale zbladły też postaci niedorzecznych starców i kochanków, pełnych troski,

metuentes
Patruae verbera linguae.

Rolę dziewczki grała doskonale p. Trapszówna; w roli jednego ze stryjów był p. Stępowski zbyt słodkim i przesadnym. P. Grabowiecki debiutował jako Lubomir, narzeczony Zosi: pierwszy występ wypadłby był nieźle, gdyby nam był artysta oszczędził choć połowy ruchów, godnych jedynie tancmistrza. Mówi on zato bardzo dobrze wierszem, co jest niemałą zaletą: nie wszyscy wiedzą równie dobrze, jak p. Sobiesław, co się mowie rymowanej należy. P. Siemaszko kaleczył wiersze bez żadnego skrupułu. Zakroił on zresztą wybornie swą postać i włożył w nią dużo obserwacyi i prawdy. Wobec ogromnej pracy, która obecnie przypada naszym artystom w udziale, nie można zbyt surowo sądzić p. Siemaszki. Opuszcza on na jakiś czas naszą scenę. Życzymy mu szczerze powodzenia we Lwowie, ale życzymy i naszemu teatrowi, aby jak najprędzej odzyskał utalentowanego, rozwijającego się ciągle, niemal niezbędnego artystę.

IV.

Nikt pewno nie zażąda odemnie, ażebym tu pisał o dwóch aktach *Konfederatów barskich* Mickiewicza, które nam po swojskich i obcych komedyach dano na zakończenie tygodnia. Muszę natomiast poświęcić parę słów trzem aktom, dorobionym przez Tomasza Olizarowskiego, aktom bardzo długim, ale urozmaiconym muzyką i „ożywionym“ ukazaniem się aż czterech, czy też czworga duchów. Artyści nasi grali starannie, po części wybornie fragment Mickiewicza; po drugim akcie nie mieli już co stwarzać, zabrakło im gruntu pod nogami. Podziwialiśmy na nowo śliczną, głęboką grę p. Hoffmanowej w pierwszym akcie; jak ta artystka umie mówić, wydobyć dykcyą każdy szczegół, każdemu odcieniowi nadać wagę! Jak umie przytem z tych drobiazgów stworzyć postać jednolitą! Ale i jej sztuka zbladła, skoro hrabina przestała żyć, czuć, działać. P. Rygierowi, któremu zarzuciłbym nieco jednostajności we fragmencie Mickiewicza, dodano parę scen nudnych i moralizujących, z których się nie bez trudu, ale szczęśliwie wywiązał.

Podniosłem tu już kiedyś, jak ciepło i żywo gra p. Śliwicki Pułaskiego: i jemu nie dodał Olizarowski nowych motywów do wyzyskania. Jeden p. Zawadzki, który w roli Wojewody mógł po raz pierwszy okazać wielkie swe zalety, talent nietylko poważny, ale mimo pewnych naleciałości i szczery, jeden p. Zawadzki znalazł w dalszym ciągu tragedyi wyborne pole do świetnego popisu.

Można uzupełniać posąg uszkodzony, jeżeli tors się zachował, a reszty rąk i nóg świadczą o dawnym ruchu postaci; trudno do pozostałej głowy dokomponować całą statuę. Można — i potrzeba — dopełnić niektóre luki w *Horsztyńskim*, aby jego wystawienie umożliwić. Trudno, niemal niepodobna dopasować trzy nowe akta do fragmentu *Konfederatów*, bo niemasz prawie wskazówek, jakie były dalsze zamiary Mickiewicza. Opowiem krótko, co Tomasz Olizarowski domyślił.

Oto naprzód spadamy z wyżyn tragedyi do plotki. Stary Zbroja wygadał się przed hrabiną, że ojciec jej gotów wszystkich zgubić. Uprowadza ją na stronę i ocala. Ale i wojewoda, choć wytrawny dyplomata, tak źle strzeże czynności doktora i jenerała, że obydwaj domyślają się, o co chodzi, odkrywają nawet obóz konfederatów. Jenerał zdołał uciec do Krakowa i autor upraszcza sobie o tyle dalszą pracę, że usuwa z widowni doktora. Pada on od kulki wiernego wojewodzie tatara.

Bitwa konfederatów z Moskalami rozgrywa się w górach. Akcya nie postępuje naprzód, ale za to duch Krakusa w towarzystwie dwóch innych duchów męskich i jednego niewieściego schodzi na pole walki i prorokuje — jakieś zwycięstwa w przyszłości. Tymczasem Ojciec Marek kilku moralnemi uwagami nawraca hrabinę na drogę patryotyzmu i cnoty. Wojewoda, śmiertelnie ranny w bitwie, umiera na widok córki, o której nowych uczuciach nic nie wie. Tyle w akcie trzecim i czwartym.

W piątym wypadało jeszcze wprowadzić jenerała i postawić hrabinę i Pułaskiego naprzeciwko siebie, oko w oko. Dzieje się to w bardzo niesmaczny sposób, przed trumną wojewody. Gubernator otoczył pochód pogrzebowy swem wojskiem: ma teraz w ręku Pułaskiego i Ojca Marka. Wtedy hrabina chce się poświęcić, oddać swą rękę Moskalowi, pod warunkiem, że obydwóch więźniów uwolni. Pułaski stoi niemy, z rogiem wojewody u pasa; ufamy, że w niego zatrąbi, zwoła górali; mylimy się. Hrabina targuje się dalej o wolność jeńców, jenerał nie chce bowiem puścić Pułaskiego. Gdy układ nie dochodzi do skutku, Moskal każe strzelać. I wtedy Pułaski trąbi naraz w róg swój historyczny. Górale ukazują się; ponad ich szturmem, popłochem rosyjskiego wojska opada zasłona. I tragedya, w którą zaplątały się dusze hrabiny, Pułaskiego, gubernatora, Ojca Marka, Adolfa, tragedya może rozgrywać się dalej.

Dokończenie Olizarowskiego ma dla dzisiejszego widza tylko jednę, ale ważną zaletę: oto Choisy schodzi na trzeci plan i niema tam już ustępów o miłości Francyi do Polski. A trudno ich dziś słuchać spokojnie, nadto trudno!

K. G.

nictwa Cocco-Ortu, są to wszystko tego rodzaju wielkości, że nawet najbardziej pochlebiający i najskrzętniejszy biograf parlamentarny nie mógłby o nich absolutnie nic powiedzieć; o ministrze sprawiedliwości Inghillerim wiadomo tylko tyle, że za rządów Crispi'ego miał sobie powierzoną rewizyę rzymskiej administracyi miejskiej. Minister wojny jenerał San Marzano zyskał niespodziewaną sławę wśród swoich współobywateli w Alessandryi wyprawą przeciwko Ras Alulahowi. Tajemnicą zaś jest najgłębszą, jakie przymioty na kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych może mieć dotychczasowy gubernator wojskowy Erytrei, jenerał-major Baratieri, cieszący się zresztą opinią wykształconego oficera; z powierzchowności sądząc, Baratieri powołany jest do wszystkiego innego raczej, jak do zrozumienia subtelności sztuki dyplomatycznej." Jedyną, wybitniejszą pod względem politycznym postacią, prócz samego Zanardellego, jest minister robót publicznych, Fortis, który odegrał wybitną rolę już w 1887 roku, wówczas, kiedy Crispi dążył do utworzenia stałej większości parlamentarnej. Przekonaniami należy Fortis do obozu radykalnego, był nawet przywódcą umiarkowańszej frakcyi skrajnej lewicy, z usposobienia jednak jest pojednawczy i dlatego radykalizm jego nie jest ani rażący, ani nawet wyraźny. *Don Chisciotte* przypuszcza, że Zanardelli wystąpi ze wspaniałym programem i sam jeden przystąpi do jego zrealizowania, umyślnie więc dobrał ludzi nic nieznaczących. *Popolo Romano* do ostatniej chwili uważał za rzecz wprost niemożliwą, żeby lista mogła być autentyczną. *Italie* zaprzecza pogłosce, jakoby Zanardelli przyjął misyę utworzenia nowego gabinetu tylko pod warunkiem ewentualnego rozwiązania Izby. Parlament zostanie zwołany na dzień 7 grudnia.

Nowe ministerstwo serbskie będzie, o ile dotychczas wiedzieć można, gabinetem Dokicza bez Dokicza. Przesilenie gabinetowe nie było dla belgradzkich kół politycznych niespodzianką; przewidywano je oddawna i czekano nawet na nie z pewną niecierpliwością. Wiceprezydent Katicz odczytał pismo jenerała Gruicza, zawiadamiające o dymisyi gabinetu na niedzielnem posiedzeniu skupczyny. Ponieważ król dymisyę przyjął i tylko do dalszego rozporządzenia polecił dotychczasowym ministrom prowadzić sprawy bieżące, skupczyna odroczyła się na czas nieograniczony. Powołanie nowego ministerstwa Gruicza ma być rzeczą oddawna już postanowioną; w gabinecie pozostaną po większej części dotychczasowi ministrowie.

Korespondencya „Czasu".

Poznań 3 grudnia.

(*) Wśród jasnego nieba pioruny biją w bismarkowskie dzieła. Wniosek o przywrócenie Jezuitów do Niemiec, naturalnie przy udziale Polaków, w parlamencie przeszedł znaczną większością. Ogólniej twierdzą, że tryumf ten pozostanie moralnym, to jest że ani Rada związkowa, ani korona uchwały nie zatwierdzą. Ale w naszym czasie niespodzianek wszystko jest możebnem: czemużby nie miała znaleść uznania uchwała, świadcząca o rozpoczętym radykalnym przewrocie w niemieckiej opinii, przemawiająca za słusznością i sprawiedliwością, a domagająca się wycięcia jednego z tych wrzodów politycznych, jakiemi w „państwie prawa" są prawa wyjątkowe, chociażby sam Bismarck naszpikował niemi organizm państwowy. Padły już prawa wyjątkowe przeciwko socyalistom, padły prawa majowe, teraz kolej na prawo przeciwko Jezuitom i na prawa antypolskie.

W tej mierze już się robi początek drogą reskryptu ministeryalnego. Wiadomo, że państwo pruskie nie posiada jeszcze prawa szkolnego, bo ostatni odnośny wniosek hr. Zedlitza padł, a raczej wobec szalejącej opozycyi liberałów cofnięty został, co spowodowało upadek ministra. Rządzi się więc w departamencie szkół na zasadzie rozkazów gabinetowych i rozporządzeń ministeryalnych, których system bismarkowski z rąk Falka i Gosslera nasypał na nas dostatecznie aż do zupełnego wyrugowania języka polskiego ze szkół elementarnych.

Wszelkie usiłowania czynników politycznych z polskiej strony, od czasu upadku Bismarcka, wytężały się w tę właśnie stronę, żeby w punkcie najkardynalniejszym złamać ten system i spowodować przywrócenie języka polskiego do szkoły elementarnej, w tej lub owej formie. O to się od kilku lat toczyła walka nietylko z rządem i opinią niemiecką, ale i z temi odłamami opinii polskiej, które zagrzęzły w pesymizmie i nie przypuszczały, iżby uzyskanie ustępstw na tem polu było możebnem. Wiadoma rzecz, jak potępiano, wyśmiewano, lżono u nas ludzi, którzy sobie obiecywali, że drogą „polityki ugodowej" dojdą do zamierzonego celu.

Tymczasem dziś już jest faktem, że i ten piorun ugodził w bismarkowską basztę najważniejszą, a język polski od Wielkiej Nocy powróci do szkół elementarnych.

W kołach polskich, wtajemniczonych, dawno mówiono o tem i wiedziano, że rzecz taka niebawem przyjdzie do skutku, ale zachowywano milczenie, żeby nie drażnić i nie pobudzać do nowych, a przeszkadzających wysiłków opinii niemieckiej, a zarazem szowinistom naszym nie dawać powodu do wyszydzania „łatwowiernych" ugodowców, idących na „lep czczych obietnic" i t. p.

Ale rzecz ta transpirowała ostatecznie do tutejszej prasy niemieckiej, która *unisono* zatrąbiła na alarm, pocieszała się wątpliwościami, aż nareszcie dziś już przyznaje, że istnieje reskrypt ministeryalny, przywracający język polski do szkoły ludowej, niewiadomo tylko jeszcze, jakie jest jego brzmienie, jak daleko terytoryalnie i pedagogicznie sięga jego doniosłość.

My to wiemy, ale przyzwoitość nakazuje nie rozpisywać się o tem, póki reskrypt nie będzie ogłoszony w *Reichsanzeigerze*, oraz, żeby szowinizm nasz pozostawić w dobrze zasłużonej bezradności. Boć przecie on „powinien" wiedzieć pierwszy o wszystkiem i rozstrzygać kwestye, a nie kanclerze, ministrowie, posłowie, ani nawet władza szkolna, która w pierwszym rzędzie u nas „powinna" się poddać pod regiment kilku lekarzy, adwokatów itp. malkontentów, przypisujących sobie plenipotencyę od „narodu".

Jedno z pism tego autoramentu dziś jeszcze z całą naiwnością zapytuje, kiedyż nareszcie Koło polskie w parlamencie zmieni znów i na dawniejsze tory wprowadzi politykę, o której niedawno w Bydgoszczy poseł Czarliński powiedział, że ona jedna, tj. polityka protestu i bezwzględnej opozycyi może coś u rządu wyjednać. Tymczasem inaczej się stało, a dziś już chyba człowiek niepoczytalny twierdzić zechce, że polityka parlamentarnego Koła polskiego, jaka jest, żadnych nie odnosi korzyści. To też „reforma" Koła, jaką w niem zaprowadzić miał poseł Leon Czarliński, stała się niepotrzebną i w śmieszność się podała.

Opinia nasza, długo i wielostronnie teroryzowana, coraz więcej się też odwraca od tych itp. zachcianek reformatorskich. Przy wyborach sejmowych polityka posła Leona Czarlińskiego doznała kilkakrotnie dowodów niezaufania, które, jak to zwykle bywa, skrupiły się na niewinniejszej ofierze, byłym pośle Karolu Sczanieckim. Ten, w trzech powiatach stawiany przez stronników Czarlińskiego, wszędzie odrzucony został przez wyborców. Nie pomogła mu nawet powaga centralnego komitetu poznańskiego, który w tej mierze niewłaściwie narażał swą powagę.

Ale i u Niemców opinia ugodowa, po za prasą naturalnie, robi postępy. Z przekąsem znaczącym „liberalna" *Posener Ztg*, zawierająca kompromisy wyborcze z Polakami, wspomina, że nadspodziewanie korzystną treść nowego reskryptu Polacy w znacznej mierze zawdzięczać będą w y ż s z e m u u r z ę d n i k o w i, który się oświadczył przeciwko wygórowanej połowiczności (naczelny prezes Willamowitz Moellendorf, ale o tem się nie pisze), za jaką przemawiali podrzędni działacze z departamentu szkolnego.

Jaka tam i czy po ich pracy jednak pozostanie dla nas w tym reskrypcie pamiątka, dowiemy się z ogłoszenia. Pod ich wpływem zapewnie ułożonym został przyszły urzędowy elementarz polski, w którym naturalnie nie będzie wzmianki o Kościuszce i Kilińskim, ale za to dużo wzorów do czytania z historyi brandenburskiej. W tej mierze przypomina mi się twierdzenie pewnego bardzo dobrego Polaka z współobywatelstwa naszego, który okolicznie oświadczył, że kwestya brandenburska doskonale poucza, jak przy dzielnej dynastyi i dzielnym rządzie małe państwo może dojść do wielkiej, trwałej potęgi, a naród do trwałego znaczenia.

W parlamencie niemieckim dotąd mieliśmy dwa wystąpienia polskie. Poseł Dr Zygmunt Dziembowski przemawiał znakomicie i z prawdziwie politycznem rozumieniem w sprawie traktatów handlowych, a poseł książę Radziwiłł w sprawie jezuickiej złożył dowód, że w rzeczach kościelnych wiernie i stale idziemy z centrum, choć ono nas i naszych wyborców w wielu kwestyach politycznych na sztych naraziło tylokrotnie, a i teraz świeżo w organach swych, a mianowicie w *Germanii*, nie przestaje napadać na ministra oświecenia Dra Madeyskiego, za co pismu temu zasłużoną odprawę dał kilkakrotnie *Kuryer Poznański*. *Germania*, opierając się widocznie na najfałszywszych informacyach, nazwała ministra Madeyskiego polskim Plenerem, rozumiejąc przez to, że jest skrajnym liberałem, przeciwnym wpływowi Kościoła na szkołę.

Zarządzenia wyjątkowe.

Piszą nam z Wiednia d. 4 b. m.:

△ Dzisiaj właśnie przyjęciem sprawozdania referenta ukończyła swoją ważną czynność komisya, do której Izba poselska przekazała 12 października b. r. do zbadania dwa rozporządzenia, przedłożone Radzie państwa 10 października przez byłego prezesa ministrów hr. Taaffego, rozporządzenia, wydane 12 września b. r. przez całe ministeryum za upoważnieniem Cesarza, a na podstawie ustawy z 5 maja 1869 r., mocą których to rozporządzeń rząd zawiesił na pewien czas w Pradze i w kilku powiatach sąsiednich tej stolicy paragrafy 12 i 13 ustawy o powszechnych prawach obywateli, to jest prawo swobodnego zgromadzania się i stowarzyszania oraz działalność sądów przysięgłych.

Przedstawię tu w krótkiem streszczeniu tok obrad tej komisyi, a szczególniej tok rozpraw na przedostatniem jej posiedzeniu w d. 29 listopada, na którem powzięła uchwałę, aby przedstawić Izbie poselskiej wniosek, iż Izba „przyjmuje do wiadomości" oba rozporządzenia rządu wyżej wymienione. Podanie streszczenia obrad i uchwały tej komisyi jest tem potrzebniejsze, że co do powziętej przez komisyę uchwały i co do oświadczenia, złożonego wśród rozpraw w imieniu posłów polskich, rozgłosiły dwa dzienniki galicyjskie fałszywą wiadomość.

Wiadomo, że zaraz na pierwszem posiedzeniu komisyi były prezes ministrów hr. Taaffe oświadczył, iż rząd tylko część faktów i dokumentów, uzasadniających wydanie rozporządzeń powyżej wymienionych, może przedłożyć na jawnych posiedzeniach komisyi; zaś z uwagi na dobro państwa najważniejsze fakta i dokumenta, wykazujące konieczność wydania tych rozporządzeń, może rząd przedłożyć tylko wśród poufnych obrad komisyi. Wskutek tego oświadczenia hr. Taaffego, komisya uchwaliła wówczas przeważną bardzo większością, tajność tych posiedzeń komisyi, na których rząd przedłoży owe dokumenta i fakta, których przez wzgląd na dobro państwa ogłaszać nie może. Następnie na kilku poufnych posiedzeniach komisyi naczelnicy sekcyj z ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości przedstawili mnóstwo faktów i przedłożyli wiele dokumentów, udawadniających prawdziwość tych faktów, a te fakta i dokumenta wykazały, że odpowiednio ustawom z 5 maja 1869 r. i z 23 maja 1873 roku uzasadnionem było wydanie rozporządzeń, zawieszających prawo zgromadzania się i stowarzyszania oraz działalność sądów przysięgłych w Pradze i jej okolicy.

Na tych poufnych posiedzeniach komisyi, odbytych przed odroczeniem Izb i zmianą gabinetu, obecnymi bywali prezes ministrów hr. Taaffe i minister sprawiedliwości hr. Schönborn i często głos zabierali; po zmianie zaś gabinetu i ponownem zebraniu się Izb, obecnymi byli na dwóch poufnych posiedzeniach komisyi prezes ministrów ks. Windischgrätz i minister spraw wewnętrznych margr. Bacquehem, który także dawał wyjaśnienia; minister zaś sprawiedliwości hr. Schönborn nie mógł przybyć z powodu ciężkiej choroby. W poufnych posiedzeniach komisyi brali zawsze udział dwaj młodoczescy jej członkowie pp. Herold i Pacak.

Wreszcie na jawnem posiedzeniu komisyi, odbytem 29 listopada w obecności mnóstwa posłów, niebędących członkami komisyi, reprezentanci rządu, szef sekcyi Krall i radca dworu Czapka, odczytali bardzo obszerne sprawozdania, ułożone na podstawie tej części faktów w Pradze zaszłych i dokumentów tam zebranych, których ogłoszenie rząd nie sądził szkodliwem dla państwa. Nie będę tu streszczał tych sprawozdań, gdyż obszerną ich treść podaje sprawozdanie komisyi, które właśnie jutro będzie ogłoszone drukiem. Powiem tylko, że sprawozdanie odczytane wykazuje faktami, iż pod naciskiem teroryzmu tajnego związku „Omladina" sądy przysięgłych stały się bezsilne, co wykazano także w odezwie sądu najwyższego.

Po odczytaniu wyżej wymienionego sprawozdania, przewodniczący otworzył rozprawy. Najprzód członek komisyi poseł młodoczeski H e r o l d zapytał się ministra spraw wewnętrznych, czy teraźniejsze ministeryum przyjmuje odpowiedzialność za wydanie w d. 12 września przez przeszłe ministeryum rozporządzeń, zawieszających w Pradze i jej okolicy prawo zgromadzania się i stowarzyszania się, oraz działalność sądów przysięgłych.

Minister marg. B a c q u e h e m oświadczył, że rząd obecny p r z y j m u j e o d p o w i e d z i a l n o ś ć za wydanie tych rozporządzeń, bo przekonanym jest, że wobec położenia rzeczy w Pradze i okolicy koniecznem było ich wydanie, a zdania tego bronić będzie rząd w komisyi i w Izbie.

Następnie członek komisyi poseł K o p p (z lewicy) w długiej mowie przedstawiał, że jakkolwiek bolesnem jest dla posła uznać potrzebę chwilowego zawieszenia ważnych politycznych praw obywateli, jednak fakta przedstawione na posiedzeniach komisyi wykazały potrzebę wydania rozporządzeń, zawieszających te prawa, przeto będzie głosował za ich zatwierdzeniem.

Posłowie młodoczescy P a c a k i H e r o l d, nie zaprzeczając przytoczonym faktom, starali się w długich mowach osłabić wrażenie sprawozdania, atakując słabsze jego części, a pomijając całkiem ważniejsze z przytoczonych faktów i z przedłożonych dokumentów. Nadto przedstawili, że w Tryjeście i Gorycyi rozrzucane są także tajne pisma włoskie, których treść zawiera zdradę stanu, a które złożyli na stole komisyi, pomimo tego zaś rząd nie widział potrzeby ogłosić tam stanu wyjątkowego.

Posłom młodoczeskim odpowiadał minister B a c q u e h e m wykazując, że pominęli milczeniem główne fakta, uzasadniające wydanie przez rząd rozporządzeń zawieszających, odpowiednio ustawie z 1868 r., prawo zgromadzania się i sądy przysięgłych. W odpowiedzi na przedłożone przez p. Pacaka proklamacye irredenty, odrzekł minister, że proklamacye te są przemycane z zagranicy do Tryjestu, a nie pochodzą wcale od ludności Tryjestu lub Gorycyi.

Imieniem stronnictwa lewego środka Izby przemawiający członek komisyi hr. Franciszek C o r o n i n i (poseł z Gorycyi) odpowiedział najprzód posłowi Pacakowi, że proklamacye irredenty nadesłane z zagranicy ludność Gorycyi i Istryi przyjmuje obojętnie, nie wywołują one tam żadnych zaburzeń. Przeciwnie, fakta tu przytoczone wykazały, że proklamacye i pisma w Pradze rozrzucane lub tam wydawane, nietylko wywołały ogromne wzburzenie umysłów, ale popchnęły ludność do zaburzeń i karygodnych czynów. Dlatego rozporządzenia wydane tam przez rząd uważa za uzasadnione, a ufa, że będą usunięte, gdy się staną zbytecznemi.

Poseł z Czech hr. D e y m należący do stronnictwa hr. Hohenwarta, wyraził ubolewanie, że w Czechach zapanował taki stan rzeczy, iż potrzeba było zawiesić w Pradze prawo zgromadzania się, ograniczyć wolność druku i zawiesić działalność sądów przysięgłych. Przyjął wybór do tej komisyi, aby bezstronnie i przedmiotowo sprawę zbadać. Przedłożony komisyi materyał udowodnił potrzebę wydania znanych rozporządzeń przez rząd, który w pierwszym rzędzie obowiązany utrzymywać spokój i bezpieczeństwo osób. Przeto rozporządzenia te uznaje uzasadnionemi, głosować będzie za przyjęciem ich przez Izbę do wiadomości, a ufa, że rozporządzenia te będą tak skuteczne, iż niezadługo będzie je można znieść.

Poseł F u c h s (z lewicy) w dość długiej mowie starał się wykazać, że w Pradze i okolicy taki zapanował w wysokim stopniu stan rzeczy, jaki oznaczają ustawy z 5 maja 1868 r. i z 23 maja 1879 r., orzekające, że w takim stanie rzeczy należy zawiesić prawo zgromadzania się i ograniczyć wolność druku, oraz zawiesić działalność sądów przysięgłych, przeto odpowiednio oświadczeniom przemawiających poprzednio członków komisyi, stawia wniosek, aby Izba przyjęła do wiadomości rozporządzenia rządu ogłoszone w Pradze.

Członek komisyi, poseł A b r a h a m o w i c z odczytał następujące oświadczenie, które tu dosłownie przytaczam: „W imieniu mojem i moich przyjaciół politycznych oświadczam, że na podstawie przedłożonego komisyi przez rząd materyału, a szczególniej z powodu faktów, w których wystąpiły na jaw jasne dążności anarchiczne i przeciwdynastyczne, głosować będziemy za wnioskiem, przedłożonym przez posła Fuchsa. Jednak wypowiadamy zarazem oczekiwanie, że rozporządzenia nadzwyczajne, które zaprowadzono w Pradze i jej okolicy, zniesie rząd zaraz w chwili, gdy będzie dostateczna rękojmia utrzymania bezpieczeństwa i porządku pod opieką ustaw normalnych."

Nastąpiło potem głosowanie i wniosek Fuchsa przyjęła komisya 12 głosami przeciw 6 głosom. Tą samą większością odrzuciła wniosek p. Herolda, ażeby Izba zniosła rozporządzenie rządu, zawieszające działalność sądów przysięgłych w Pradze.

Sprawy krajowe.

Lwów 4 grudnia.

(*Projekt założenia osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich i zakładu pracy przymusowej dla starszych skazańców*).

(X) Na ostatniej sesyi przedstawił Wydział krajowy Sejmowi obszerne sprawozdanie, oparte na datach, zebranych w innych prowincyach przez członka Wydziału krajowego Dra Damiana Sawczaka, w sprawie zaprowadzenia w naszym kraju osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich chłopców. Wydział krajowy domagał się od Sejmu upoważnienia do zakupna na rzecz kraju majątku w środkowej części Galicyi, dla zaprowadzenia tam osady rolniczo-poprawczej dla 150 nieletnich chłopców. — Ponieważ sprawozdanie to nie zostało przez Sejm załatwione, uchwalił Wydział krajowy ponowić je na najbliższej sesyi, ale zarazem postanowił wprowadzić w swych zeszłorocznych wnioskach zasadniczą zmianę w tym kierunku, iż prócz osady rolniczo-poprawczej dla nieletnich, domaga się urządzenia drugiego zakładu pracy przymusowej dla starszych skazańców.

Wydział krajowy jest tego zdania, iż równocześnie z wprowadzeniem w życie kolonii poprawczej dla nieletnich chłopców, należy urządzić także jeden zakład pracy przymusowej i poprawczy dla starszych skazańców, gdyż przemawiają za tem nietylko względy natury moralnej, ale i praktyczne. — Gdy bowiem owoce działalności pierwszego zakładu dopiero w dalszej przyszłości społeczeństwo zbierać może, to przez utworzenie zakładu dla starszych skazańców skutek będzie niejako doraźnym, skoro się zważy, że przez zamknięcie w tym zakładzie na dłuższy czas kilkuset najgorszych, niepoprawnych, a do pracy zdolnych włóczęgów i próżniaków, społeczeństwo uwolnione zostanie natychmiast od tego szkodliwego i niebezpiecznego dlań żywiołu, gminy zaś i kraj od ponoszenia ciągłych wydatków z powodu wydalania szupasem rzeczonych indywiduów do gmin przynależności.

Fundując zresztą równocześnie także zakład dla starszych skazańców, stworzy się tem samem — zdaniem Wydziału krajowego — źródło, którego produkcyą gospodarczą pokrywać się będzie braki, jakie pod tym względem okazywać może osada poprawcza dla nieletnich chłopców; po siłach bowiem chłopięcych i z powodu przeważającego w takiej osadzie systemu wychowawczego nie można spodziewać się, ani też wymagać takiego efektu pracy fizycznej, iżby nieletni z własnej tylko pracy mogli się całkowicie utrzymać.

Jeżeli Sejm w poprzednich uchwałach tylekrotnie oświadczył się za systemem zakładów poprawczo-karnych, opartych na gospodarstwie rolnem, dziś nie pozostaje — zdaniem Wydziału krajowego — jak tylko przystąpić do nabycia potrzebnych na ten cel obszarów, a następnie już na podstawie danych miejscowych warunków wygotować plany i kosztorysy, tak co do wznieść się mających budynków i ich urządzeń, jakoteż co do urządeń systemu gospodarowania, w którymby pomieszczeni skazańcy obok usiłowań zarządu zmierzających do ich umoralnienia, znaleść mogli odpowiednie, a dla zakładu najkorzystniejsze zajęcie.

Obecnie zatem chodzi tylko o nabycie odpowiednich dwóch obszarów gruntowych, z których obszar o 150—200 mórg, przeznaczonych na kolonię dla nieletnich chłopców byłby położonym mniej więcej w środkowej części kraju, obszar zaś przeznaczony dla starszych skazańców, a mający przestrzeni 600—900 morgów we wschodniej części kraju. Podług przybliżonych obliczeń, na kupno folwarku dla osady rolnej dla nieletnich chłopców wraz z postawić się mającymi budynkami, ich urządzeniem i urządzeniem gospodarstwa rolnego, potrzebnym będzie fundusz 204.000 zł r; na takież kupno zaś i urządzenie osady dla starszych skazańców 389 000 złr. Na wydatek powyższy w łącznej sumie 593.000 złr. posiada obecnie kraj fundusz policyi krajowej, wynoszący 134.257 złr., dalej w myśl § 2 ustawy z d. 24 maja 1885 r. Nr 90 Dz. u. p. przyczynia się do kosztów fundacyi tego rodzaju zakładów skarb państwa, co najmniej w stosunku 40% ogólnych kosztów, co wynieść może około 237.200 złr., brakująca zaś suma pokrytą być może pożyczką, zaciągniętą na hipotekę zakupić się mających majątków do połowy ich wartości. A gdy się zważy, że obliczona wyżej w przybliżeniu cyfra wydatków w łącznej kwocie 593.000 złr. ulegnie może znacznej zniżce przynajmniej o 25% z powodu, iż wzniesienie budynków, ich urządzenie i urządzenie nawet intenzywnego gospodarstwa rolnego dadzą się przy pomocy miejscowych dogodności w folwarkach nabytych, tudzież przy użyciu robocizny osiedlonych, daleko oszczędniej wykonać; gdy następnie wysokość dotacyi rządowej nie należy — zdaniem Wydziału krajowego — uważać za ostateczną, można przypuścić, że w pokryciu kosztów fundacyi zakładów fundusz krajowy wcale nie będzie angażowanym, lub w ostateczności z nieznacznym tylko wydatkiem.

Wydział krajowy opierając się na datach, zebranych w innych zakładach, istniejących w Studzieńcu w Królestwie Polskiem, w Korneuburgu, Eggenburgu i Bernie morawskiem — wyraża przekonanie, że umieszczeni w koloniach naszych skazańcy, zwłaszcza pełnoletni, z przychodów takiego gospodarstwa całkiem się utrzymają, tak, iż po należytem uposażeniu takiego zakładu nie powinien fundusz krajowy w normalnych warunkach nic dokładać do utrzymania zakładu.

Wydział krajowy uchwalił tedy domagać się od Sejmu upoważnienia do zakupienia na rzecz kraju pod najkorzystniejszemi warunkami dwóch majątków, z których jeden ma być mniej więcej położony w środkowej części kraju, dla zaprowadzenia tam osady rolniczo-poprawczej dla 150 nieletnich chłopców; drugi zaś we wschodniej części kraju dla urządzenia w nim zakładu pracy przymusowej dla starszych skazańców.

KRONIKA.

Kraków 5 grudnia.

— **Nową powieść Sienkiewicza** zaczniemy ogłaszać w odcinku *Czasu* po Nowym Roku. Powieść ta, osnuta na tle życia pierwszych chrześcian, będzie nosiła tytuł: *Domine quo vadis*.

W najbliższych dniach zaś rozpoczniemy druk nowelli pióra młodego współpracownika *Czasu* p. Kazimierza Ehrenberga p. t.: „Felietonowy świat."

— **Henryk Siemiradzki** ogłasza, że nie otrzymał propozycyi co do objęcia posady dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a tem mniej stara się o nią.

— **Budowa szkół średnich w Krakowie.** W sprawie tej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina posiedzenie połączonych sekcyj: ekonomicznej, skarbowej, prawniczej i szkolnej. Sekcye przyjęły zarys warunków budowy, przez wybraną z grona swego komisyę ułożony. Przed przedłożeniem warunków tych Radzie, a względnie Ministerstwu, ma p. prezydent wraz z p. syndykiem — stosownie do uchwały połączonych sekcyj — porozumieć się w tej sprawie w krótkiej drodze z Wydziałem krajowym. Rządowe organa techniczne wypracowały już plany i kosztorysy budowy szkół. Na szkołę realną preliminowano 195.000 złr., a na jej wewnętrzne urządzenie 12.000 złr., na trzecie gimnazyum 173.000 złr., a na wewnętrzne urządzenie 11.000 złr. Jeżli umowa z rządem rychło zawartą zostanie, to budynki będą mogły być oddane do użytku 1 września 1895 r.

— **Treść otwartego wczoraj testamentu** hr. Karola Mieroszewskiego podaną zostanie do wiadomości Rady na czwartkowem posiedzeniu. O ile wiemy, zmarły część swego majątku przeznaczył na cel dobroczynny, związany z naszem miastem.

Koncert na rzecz pomnika ś. p. Kolberga, nieodwołalnie odbędzie się jutro we środę, w sali hotelu Saskiego, o godzinie 7½ wieczór. Urządzeniem zajęli się Dyr. Żeleński i prof. Gall. Panna Spławińska, która chlubnie ukończyła Konserwatoryum krakowskie, wykona najnowsze utwory fortepianowe Żeleńskiego: „Prelude" i „Caprice"; P. Beeth pieśń tegoż do słów Mickiewicza „Polały się łzy me." Chóry mieszane, wyuczone przez prof. Galla, oprócz Kantaty Mendelsohna „Noc św. Walpurgi" i motetu Brahmsa, wykonają Barkarollę jednego z przedstawicieli najnowszego kierunku w muzyce, Mac-Dowella, przyczem towarzyszyć im będą na fortepianie Dyr. Żeleński z prof. Szopskim, grając na 4 ręce. Nadto wykonanemi zostaną utwory Chopina, Paderewskiego i Masseneta. Zarówno więc szlachetny cel, jak i zajmujący program stanowić będą atrakcyę tego koncertu.

— **Bractwo NP. Maryi.** W niedzielę d. 26 z. m. odbyło się posiedzenie oddziału Bractwa NP. Maryi Królowej Korony polskiej, opieki nad terminatorami, na którem radzono, jakby skuteczniej i pomyślniej rozwijać tę opiekę. Starszy Bractwa prof. Dr Jordan zawiadomił, że wyrobił polecenie Magistratu do szkół wieczornych przemysłowych, aby dyrektorowie tychże szkół przypominali co piątek terminatorom obowiązek uczęszczania na wspólne nabożeństwo do kościoła XX. Pijarów — i winnych do odpowiedzialności pociągali. Zaprowadzony również został śpiew choralny w kościele, aby młodzież wielbiąc wspólnie śpiewem Pana Boga, do tem gorętszego nabożeństwa się pobudzała. Następnie radzono nad pomnożeniem szatni, której wielka potrzeba się okazała, gdyż wielu z terminatorów zwłaszcza w zimie, już dlatego nie może przyjść do kościoła, że niema należytego okrycia, a często i bielizny lub butów, wszelka więc pomoc pod tym względem nietylko okryje najuboższą, często bez ojca i matki i bez żadnego zaopatrzenia będącą młodzież, ale i do regularnego jej uczęszczania do kościoła się przyczyni. Dotychczas nadesłano kilkanaście sztuk odzienia, koszul i t. p., Bractwo zaś zakupiło ze swych funduszów za 30 złr. starej odzieży na licytacyi w Banku pobożnym, z czego 16 chłopców obdzielono, wszystko to jednak wobec wielkiej potrzeby okazuje się za mało — i dlatego zwraca się oddział Bractwa z prośbą do wszystkich, którym dobro tej młodzieży leży na sercu, aby raczyli zasilić też szatnię, która się znajduje w domu Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, ul. Sienna Nr 5 na I piętrze, przechodzoną odzieżą ze starszych lub młodszych synów, na ręce sekretarza tegoż Arcybractwa p. Tomaszka, lub na ręce Przełożonego oddziału X. Juliana Bukowskiego (ul. św. Anny 11). Również przypomina się Szan. pp. majstrom zobowiązanie, jakie tak uroczyście i solidarnie jeszcze w grudniu 1892 na zgromadzeniu w sali radnej miasta powzięli, że będą regularnie i bez przeszkody posyłać młodzież na mszę św. i naukę do kościoła XX. Pijarów, aby ją zaprawić do pełnienia obowiązków chrześciańskich, ochronić od zdziczenia moralnego i na dobrych i uczciwych rzemieślników przygotować.

Z oddziału Bractwa NP. Maryi Królowej Korony polskiej, opieki nad terminatorami.

— **Jutrzejszy raut** w Kole artystyczno-literackim na przyjęcie artystów i artystek nowego teatru miejskiego zapowiada się bardzo pomyślnie. Program rautu wypełnią popisy solowe, wokalne i instrumentalne, w których przyrzekły współudział panie: Krzykowska (fortepian), Myczkowska (śpiew solowy), p. Świerzyński, p. Benedyktowicz itd. Deklamacya znajdzie przedstawicieli i przedstawicielki w gronie artystów i artystek naszej sceny. Początek rautu o godz. 9½ po przedstawieniu teatralnem.

— **Szczegół o Matejce.** W chwili, gdy każdy drobny szczegół, odnoszący się do mistrza Matejki, osobne a rzewne budzi uczucie, przypomnieć się godzi pamiątkę, znajdującą się w Przeworsku, gdzie ojciec wielkiego malarza, przybyły z Czech, jako nauczyciel muzyki, przebywał w domu ks. Henryka Lubomirskiego. I późniejszy mistrz nasz dłużej tam dzieckiem mieszkał, a w pokoju, przezeń zajmowanym, po dziś dzień na szybie dyamentem niewprawna ręka chłopięcia wyryła przeznaczone do nieśmiertelności imię: Jan Matejko. Łatwo sobie wystawić, jaką cenę przywiązują dzisiejsi właściciele Przeworska, księstwo Andrzejowie Lubomirscy, do okna, zawierającego tak miłą i drogą pamiątkę.

— **Samobójstwo.** Wczoraj w południe galarnicy, spławiający kamień Wisłą, spostrzegli leżące zwłoki kobiety na wysepce pod Skałką. Po wydobyciu na lewy brzeg Wisły, sprawdziła tutejsza dyrekcya policyi, iż są to zwłoki Katarzyny Ziemby, lat 24 liczącej, służącej u p. Karola Czunki pod Nrem 43 przy ulicy Floryańskiej. Ziembówna, wyszedłszy w niedzielę po południu od swych służbodawców do kościoła, więcej już do domu nie powróciła. Przybywszy około godziny 6 wieczorem na most kolejowy Zwierzyniecki, rzuciła się do Wisły. Co do przyczyny samobójstwa dalsze zarządzono śledztwo.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Tadeusza Jastrzębiec Strzeleckiego, i praktykanta sądowego, Józefa Raymunda Schmidta, auskultantami sądowymi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Dra Stanisława Kazimierza dw. im. Nowaczyńskiego i Henryka Jachimskiego, auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

— **Stypendya.** Cesarz nadał stypendya o rocznych 1000 złr. z fundacyi swego imienia na rok szkolny 1893/4 Drowi Marcelemu Chlamtaczowi, kandydatowi adwokatury, byłemu uczniowi uniwersytetu lwowskiego i Józefowi Klimondzie b. uczniowi szkoły politechnicznej.

Ordynat hr. Stanisław Mieroszowski nadał wakujące stypendyum o rocznych 200 złr., z fundacyi ordynata Mieroszowskiego, Stanisławowi Nałęcz Chwalibogowskiemu, uczniowi I klasy gimnaz. św. Anny w Krakowie.

Kuratorya fundacyi stypendyjnej im. Wincentego Siemieńskiego nadała opróżnione stypendya z tej fundacyi po 100 złr. rocznie Karolowi Jezierskiemu, uczniowi III roku seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu, Michałowi Szmiglowi, uczniowi I roku seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie i Benjaminowi Motyce, uczniowi I roku seminaryum nauczycielskiego w Krakowie.

— **Cholera.** W dniu 2 grudnia zachorowało na cholerę azyatycką w powiecie brodzkim; w Założcach 1 osoba, w powiecie sanockim: w Rymanowie 2 osoby. W dniu 3 grudnia nie zdarzył się żaden wypadek zachorowania. Wyzdrowiała w pow. staromiejskim w Chyrowie 1 osoba. Zmarła w powiecie brodzkim w Założcach 1 osoba. Ogółem w dniu 1 bm. pozostało w leczeniu chorych 14, w dniu 2 i 3 b. m. zachorowało osób 3, wyzdrowiała 1 osoba, zmarła 1 osoba, pozostaje zatem w leczeniu chorych 15.

— **Margrabia Bacquehem,** który przy rozpoczęciu prac nad wystawą krajową zaproszony był na honorowego prezydenta wystawy, uważał za stosowne złożyć tę godność honorową, gdy w składzie nowego

gabinetu zamieniał tekę handlu na tekę spraw wewnętrznych. Uwiadomione o tem prezydyum komitetu wystawowego nie przyjęło wszakże rezygnacyi margrabiego Bacquehema, i w piśmie, podnoszącem zasługi jego, jakie na stanowisku ministra handlu krajowi i wystawie oddał, prosiło go o zatrzymanie honorowej prezydentury, oraz o dalsze popieranie i zwiedzenie wystawy. W odpowiedzi na tę ponowną prośbę zatrzymał p. minister nadal godność prezesa honorowego, zapewniając w odnośnem piśmie, że i na nowem swem stanowisku zachowa jak największą życzliwość dla wystawy i nie omieszka przybyć w roku przyszłym na wystawę, „aby na niej podziwiać rozwój Galicyi, uzyskany wytrwałą pracą i postępami w kierunku gospodarczym i cywilizacyjnym, które otwierają nadzieję o wiele świetniejszej przyszłości.“

— **Praca kobiet.** Ubiegłej niedzieli w wielkiej sali Kasy oszczędności we Lwowie odbyło się posiedzenie sekcyi XIX wystawy krajowej (praca kobiet). Zebranie zagaiła przewodnicząca p. Polanowska, poczem referent sekcyi p. Lewicki przedstawił program działalności sekcyi. W dyskusyi, która się nad programem tym wywiązała, zabierali głos: dyrektor Marchwicki, sekretarz Starkel, p. Machczyńska, p. Niedziałkowska, inspektor Baranowski, p. Longchampsówna i p. Gostyńska. Po dwugodzinnej rozprawie projekt p. referenta przyjęto *en bloc*. Następnie aprobowano odezwę do delegatek powiatowych i miejskich; podzielono sekcyę na: wschodnią, która obejmuje działalność w 49 powiatach Galicyi wschodniej, i na zachodnią, mającą działać w 25 powiatach Galicyi zachodniej; wreszcie upoważniono p. przewodniczącą do porozumienia się w sprawie utworzenia komitetu zachodniego z paniami w Krakowie.

— **Śledztwo dyscyplinarne** z powodu demonstracyi przeciwko X. Metropolicie, zarządzone przez senat uniwersytetu wiedeńskiego, w tych dniach — jak donosi *Hałyczanin* — zostało ukończone. Oprócz dwóch sprawców demonstracyi, Aleksiejewicza i Jaworskiego, wykluczonych z uniwersytetu, pociągnięto jeszcze do odpowiedzialności 11 akademików ruskiej narodowości, z których 10 uwolniono od wszelkiej winy, a jeden otrzymał naganę od senatu akademickiego. Ministeryum spraw wewnętrznych, według tegoż dziennika, uwzględniło rekurs „Siczy,“ rozwiązanej przez namiestnictwo dolno-austryackie i takową restytuowało. O restytucyi zaś stowarzyszenia moskalofilskiego „Bukowina,“ o której donosił nasz lwowski korespondent, nie otrzymał *Hałyczanin* żadnej wiadomości.

— **Ślub.** W sobotę 2 b. m. odbył się w Krechowie u pp. Aleksandrostwa Micewskich ślub panny Maryi Skorupczanki z porucznikiem bar. Ksawerym Reyskim-Dubnitz. W orszaku ślubnym brali udział liczni członkowie rodziny, pp. Augustowie Gorayscy, panny Helena i Marya Gorayskie, pp. Kazimierz, Roman i Jan Gorayscy, pani Sobolewska, panny Ratowskie, p. Borowski Stanisław, Edward i Zygmunt Micewscy, porucznik bar. Zdzisław Reysky, a z grona bliższych przyjaciół pp. Antoniowstwo Skrzyńscy, Ignacy Dembowski, Dr Ziembicki, Tadeusz Starzyński z siostrą panią Kronhelm i dzielny zastęp towarzyszów broni pana młodego, hrabiowie Spanocchi, hr. Zborowski itd. Pluton ułanów z dobytą bronią tworzył szpaler w kościele, a wokoło zebrały się tłumy ludu wiejskiego. Błogosławieństwa udzielił X. kanonik Bauch.

Przy obiedzie zdrowie państwa młodych wzniósł p. August Gorayski w prześlicznej przemowie, a szereg toastów zakończył p. Mieczysław Mniszek dowcipnem i w pięknej formie wypowiedzianem przemówieniem na temat „kochajmy się.“ Piękną była chwila, kiedy sześciu włościan, proszonych do pobliskiego stołu, weszło do sali jadalnej, by złączyć swoje życzenia z życzeniami rodziny i przyjaciół, a jest to zwyczaj tradycyjny w rodzie pp. Micewskich, godny naśladowania.

— **Dobra podhajeckie.** Za *Przeglądem* zamieściliśmy wczoraj wiadomość, iż należące do dóbr podhajeckich trzy wsie: Rudniki, Łysą i Uhrynów sprzedał Dr Czyżewicz za 580 tysięcy złr. dwom żydom Drowi Schaffowi i Horowitzowi. Otóż Dr Czyżewicz ogłosił dziś w *Dz. Polskim* dłuższe sprostowanie, w którem zaprzecza tej wiadomości temi słowy: Kłamstwem jest, abym folwarki Łysa, Rudniki i Uhrynów sprzedał komukolwiek wogóle. Mam je na sprzedaż, co zawsze i wszędzie głosiłem i głoszę, tylko nie za 580.000 złr., bo mnie samego przeszło 600.000 złr. kosztują. Daję pierwszeństwo katolikom, zadowolnię się bardzo małym zyskiem, wykażę co mnie kosztują i jeśli nie znajdę na nie kupca katolickiego, to sprzedam każdemu, bo nigdy nie miałem zamiaru więcej, jak 4000 morgów z Podhajec dla siebie zatrzymać.

— **Z Poznania** piszą nam: Po kilkunastoletnim ucisku religijnym i ciężkich dniach kulturkampfu, ożywia się znów w Poznańskiem duch religijny i gorąca pobożność, cechująca tę dzielnicę kraju. W ostatnich dniach listopada odprawiały się tamże misye pod kierownictwem O. Bernarda Łubieńskiego z zakonu Redemptorystów. Budujące mianowicie wrażenie sprawiała misya dla mężczyzn, urządzona w kościele św. Marcina, przez zacnego pasterza tej wzorowej parafii, X. Dra Lewickiego. Rozesłano 3.000 biletów wstępu na te ćwiczenia duchowne, i snadź wszyscy wezwani przybyli i więcej, bo kościół codziennie był przepełniony, a trudno było oprzeć się wzruszeniu, słysząc te wszystkie męskie głosy, zlewające się w pieśni pobożnej lub wspólnie odmawianym Różańcu. X. Arcybiskup Stablewski w czasie misyi przybył do kościoła św. Marcina i w kilku podniosłych słowach do zgromadzonych przemówił. Z kolei po misyi dla ojców rodzin, nastąpiła misya dla młodzieży, obie zaś uwydatniły apostolską żarliwość pobożnego zakonnika, oraz gorącość katolicką mieszkańców Poznania, garnących się skwapliwie do ołtarzy Pańskich.

— **Napady na pociągi** kolei nadwiślańskiej pod Warszawą zdarzają się od niejakiego czasu prawie co noc. Rabusie w czasie biegu pociągu otwierają jeden wagon towarowy, lub dwa i wyrzucają paki z towarami. Czasem trafią na zapałki, onegdaj n. p. na sól, lecz niekiedy na towar cenniejszy i chociaż są ścigani, prawie zawsze coś porwać im się uda.

— **Rozbicie pociągu.** W pociągu, który rozbił się w Limito pod Medyolanem, jechali p. Ludwik Pawłowicz, właściciel dóbr, oraz 18-letnia córka jego Ewelina. Ostatnia zraniona została ciężko w głowę i złamała nogę. Po opatrzeniu rany i złożeniu nogi, lekarze pozwolili odwieźć pannę Pawłowicz do San Remo, gdzie znajduje się na kuracyi jej matka. (*Kuryer Warszawski*).

— **Nekrologia.** Tekla z Rogójskich Gaszyńska, żona adwokata krajowego w Chrzanowie, przeżywszy lat 29, zmarła wczoraj w Chrzanowie. Pogrzeb odbędzie się we czwartek o godz. 10 rano w Chrzanowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 6 b. m.: *Zięć pana Poirier*, komedya w 3 aktach Emila Augiera. Rozpocznie: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego.

— Dnia 4 grudnia przed południem pochmurno, później pogoda; termometr od —7·6 doszedł do —1·3 Cels. Barometr opada; o godz. 7-ej rano dnia 5 grudnia stan jego był 745·7 mm., termometru —8·8 Cels. Wiatr wschodni.

We środę dnia 6 grudnia: Post; św. Mikołaja b. w.

Uroczysty wieczór Mickiewiczowski.

W teatrze, przepełnionym publicznością, odbył się wczoraj uroczysty wieczór, urządzony przez młodzież akademicką. Wieczór ten zaliczyć można śmiało do najudańszych w tym rodzaju, gdyż nie znużył zbyteczną długością programu, a przedewszystkiem wolnym był od dyletanckich popisów, domagających się oklasków.

Rzecz naturalna, że współudział takiego artysty, jak p. Myszuga, dodawał całemu wieczorowi szczególnego blasku. Kto pragnie zachwycić się śpiewem p. Myszugi, ten musi go słyszeć w teatrze, wśród dekoracyi, z orkiestrą, z grą światła, z akcyą, i z ruchami swobodnemi. To wszystko, razem wzięte, pozwala mu śpiewać, czuć, przejąć się, pozwala użyć głosu w granicach, w których on jest najpiękniejszym, pozwala mu frazować z właściwą jemu naturalnością i wykwintnością. Na estradzie artysta ten, pozbawiony ruchów i otoczenia, forsuje mimowoli, jakby pragnął siłą wynadgrodzić słuchaczowi brak tego wszystkiego. Łagodność i słodycz głosu p. Myszugi, jego nadzwyczajna rutyna i umiejętność śpiewania, wyborne wycieniowanie, a obok tego przepyszne frazowanie, tworzą całość o niepospolitej doskonałości. Od początku do końca sprawia on głębokie wrażenie na słuchaczu, bo nie szuka efektów. Jako Jontek jest on rzeczywiście nieszczęśliwym, bezsilnym chłopcem, który czuje i cierpi, a cierpi w głębi duszy swojej, bo nie może nieszczęściu zaradzić. Nawet o zemście nie może biedny Jontek myśleć, bo urósł i wychował się jako wieśniak, ubogi, bezsilny, który może cierpieć i czuć najgłębszy żal, ale nie pojmuje porywu heroicznego lub rozpaczliwego.

Arya Jontka „Szumią jodły“ pozostanie nazawsze perłą muzyki polskiej. Całe generacye ją śpiewały i wypieściły — wypieściła ją Warszawa odczuciem bezsilności wobec nieszczęścia, a łańcuch myśli, wysnuty z tej aryi, ileż łez wycisnął, ile westchnień wywołał!

Arya z kurantem ze *Strasznego dworu* nigdy mnie nie zachwycała. Długa, na wskróś włoska, naiwna współudziałem zegaru, który czeka cierpliwie z przepysznym kurantem, zanim śpiewak dokończy, a w końcu w operze komicznej nagły nawał uczuć, wspomnień, które gwałtem ciągną rzecz całą w górę aż do dramatyczności, to wszystko, razem wzięte, obok melodyi zwykłej sprawia wrażenie nieco nużące.

P. Myszuga śpiewał aryę całą znakomicie.

Publiczność zachwycona nie mogła dosyć podziękować artyście hucznemi oklaskami, wywoływaniem bez końca, wieńcami i bukietami, a dowiedziała się z radością, że artysta dziś jeszcze wystąpi w teatrze.

Obok p. Myszugi zaprezentowała się świetnie publiczności panna Paulina Krzykowska, młoda warszawianka, jako pianistka, posiadająca wyborną technikę, lekkość i siłę, niezachwianą rytmiczność w grze, obok prawdziwie młodzieńczej werwy. Polonez Chopina, utrzymany w tempie umiarkowanem, doskonale akcentowany, kaprys Vogricha, zagrany z niepospolitą lekkością i elegancyą, i hiszpańska romanza Schumanna, dodana na żądanie, pozyskały dla artystki huczne oklaski i wywoływania.

P. Hock wykonał krakowiaka i mazurka Zarzyckiego, ostatniego na żądanie. Ceniony ten skrzypek grał pięknie, ale nie tak pięknie, jakby zagrać mógł. Lekkie zaniedbanie w grze usunie on bez wątpienia w bardzo krótkim czasie przy jakiej takiej pracy.

Chóry liczne, pod kierunkiem p. Barabasza, wykonały dwa drobne utwory Galla i polonez z *Hrabiny* Moniuszki. Ten ostatni poszedł najlepiej. Chóry te śpiewają przyjemnie, ale na tę liczbę nie dosyć brzmią i sprawiają wrażenie nielicznego chóru.

Orkiestra wojskowa 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka wykonała na wstępie bardzo ładnie poloneza Żeleńskiego, zdaniem mojem, najpiękniejszą z kompozycyj tego autora. Przy wielkiej i silnej obsadzie orkiestralnej może utwór ten niepospolite sprawić wrażenie. Prócz tego akompaniowała orkiestra wybornie p. Myszudze.

Sprawozdanie z części deklamacyjnej pozostawiam mojemu koledze. *Franciszek Bylicki.*

Kilka słów wystarczy, aby ocenić wspólną deklamacyę z *Dziadów*. Pomimo częstego już wygłaszania rozmowy więźniów na Mickiewiczowskich wieczorkach, wybór trzeba nazwać trafnym. Lepiej sto razy słuchać tej sceny, choć się ją niemal umie na pamięć, niż jakiej pieśni *Pana Tadeusza*, pokrajanej na role, epopei za pomocą ołówka i nożyczek zamienionej na dramat. — Mniej szczęśliwem było natomiast dołączenie ustępu, wyrwanego z Improwizacyi. Z tekstem się wogóle obchodzono zbyt swobodnie. Po za tem należą się wszystkim amatorom oklaski za piękne usiłowania, a pochwały powinny zwłaszcza przedstawicielom kilku ról przypaść w udziale, a mianowicie roli Konrada, Tomasza i przedewszystkiem Jana.

Inną miarą musimy mierzyć produkcyę tak utalentowanej aktorki, jak p. Trapszówna. Wybór początku księgi „Rok 1812“ był bardzo nieszczęśliwy ze względu na rodzaj głosu i uzdolnienia artystki. Ile to trzeba rzewności i siły zarazem, ile stopniowanego a spokojnego zapału, aby takie pieśni wypowiadać, a to wszystko nie dało się zastąpić naiwnością i szczebiotaniem wczorajszej deklamatorki. *K. G.*

Ruch artystyczny i umysłowy.

Biblioteka warszawska. Bardzo zajmujący zeszyt listopadowy zawiera artykuł Dra Biegeleisena, wyjaśniający stosunek Juliusza Słowackiego z Maryą Wodzińską, na podstawie korespondencyi autora z rodziną Wodzińskich i z samą żyjącą jeszcze Maryą. Dalszy ciąg rozprawy p. Blocha o „Przyszłej wojnie“ omawia kwestyę ataku, walki, klęski lub zwycięstwa w zmienionych zasadniczo przez broń dalekonośną i proch bezdymny warunkach dzisiejszej taktyki i strategii. Rozprawa Dra Jentysa popularyzuje nadzwyczaj ciekawe odkrycia w dziedzinie symbiozy w botanice, czyli wspólnego i na wzajemnych korzyściach opartego pożycia roślin, należących do wyższych i niższych rzędów, a nie będących wcale pasożytami. Dalszy ustęp „Rodziny Połanieckich“ Sienkiewicza, doprowadza opowiadanie do chwili śmierci Litki, która staje się nowym łącznikiem w zerwanym stosunku Połanieckiego i Maryi. Po obszernej i wyczerpującej recenzyi książki profesora Ćwiklińskiego o Klemensie Janickim, łacińsko-polskim poecie XVI w., dopełnia numeru sprawozdanie p. Tad. Smarzewskiego o rezultatach naukowych zjazdu prawników i ekonomistów, odbytego w Poznaniu, Kronika paryska i Kronika literacka.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie okręgowego Tow. krak. rolniczego odbyło się dziś przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej pod przewodnictwem p. Skirlińskiego. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, tudzież sprawozdania wydziału za rok ubiegły, przystąpiono do wyborów uzupełniających. Wiceprezesem wybrany został p. Chrząszczewski, starszy inżynier biura melioracyjnego, członkiem wydziału adwokat Dr Józef Retinger.

Potem nastąpił zajmujący i gruntowny wykład prof. Prażmowskiego o handlu nawozowym i nadużyciach tu się pojawiających. Odczyt wywołał ożywioną dyskusyę, w której udział brali pp. Chrząszczewski, Dr Retinger, Dr Stafiej i Szalay. Powzięto na wniosek referenta następującą uchwałę: „Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że w celu położenia tamy nadużyciom, praktykowanym w handlu nawozami sztucznymi i ochrony rolników przed dotkliwemi stratami, na jakie obecnie są narażeni, należy dążyć do uregulowania wyrobu i sprzedaży nawozów sztucznych za pomocą osobnej ustawy.“

Dodatkowo na wniosek p. Szalaya uchwalono uprosić Namiestnictwo, aby surowo poleciło swym organom pilne czuwanie nad wyzyskiwaniem i oszukiwaniem ludności wiejskiej przez nieuprawnionych prywatnych ajentów, sprzedających fałszowane nawozy sztuczne i nasiona gospodarskie. Prof. Prażmowski wypracować ma w tej sprawie memoryał imieniem Towarzystwa do Wydziału krajowego, którego odpis udzielonym być ma z prośbą o poparcie Towarzystwom rolniczym centralnym i okręgowym.

Następnie toczyła się ożywiona dyskusya w sprawie powstać mającej cukrowni; miała ona li charakter informacyjny wszakże już dzisiaj stwierdzić możemy, że cukrownia powstać mająca będzie nie fabryką mączki cukrowej ale cukrownią połączoną z rafineryą na wielką skalę, że kapitał potrzebny jest wcałości zapewniony i że rozchodzi się obecnie tylko o deklaracye obywatelstwa co do uprawy buraków, tudzież o miejsce w którem cukrownia ma stanąć.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 31 paździer. 1893 r.	11,857.827 złr. 48 ct
Od dnia 1. do 30 listopada 1893 r. złożono	334.071 złr. 85 ct.
Razem . .	12,191.899 złr. 33 ct.
Od d. 1 do 30 listopada 1893 r. zwrócono	365.180 złr. 01 ct.
Stan wkładek dnia 30 listopada 1893 r.	11,826.719 złr. 32 ct.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 grudnia.

Większe zapotrzebowanie gotówki, jakie z reguły objawia się przed Nowym rokiem, jest powodem, że zarówno producenci, jak i spekulanci szukają zbytu dla swoich produktów i łatwiej niż kiedyindziej godzą się na ustępstwa, byle tylko zbyt sobie zapewnić. W tych warunkach targ dzisiejszy odbył się znowu w usposobieniu słabszem. Z dowiezionego zboża zakupiono zaledwie parę mniejszych partyj lepszej pszenicy po cenach tańszych, podczas gdy gorsze, porośnięte ziarno wcale nie znajdowało nabywców. Żyto tak samo było zaniedbane, a chcący je pozbyć, widzieli się zmuszeni do ustępstw. Dowozy średniego, krajowego jęczmienia zwiększają się, lecz po większej części idą na skład, gdyż niema na nie odbytu, a rzeczywiście dobrego jęczmienia brakuje. Owies z tego samego powodu trudny napotykał odbyt.

Płacono pszenicę białą 7·80 do 8·30 złr.; czerwoną 7·50 do 8·15 złr.; żółtą 7·50 do 8·15 złr.; żyto 6·35 do 6·65 złr.; jęczmień browarny 7·— do 7·50 złr.; na paszę 5·40 do 5·80 złr.; owies 6·50 do 6·90 złr.; rzepak 12·75 do 13·50 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 grudnia. (Z Izby deputowanych). Rząd przedłożył projekt ustawy o udzielenie wsparcia w kwocie 800,000 złr. dla krajów koronnych dotkniętych niedostatkiem. Z kwoty tej 500,000 jest przeznaczonych dla Czech. Dla Galicyi przypada najwyżej 200,000 złr., która to kwota jest przeznaczona nietylko dla okolic dotkniętych powodziami, ale także dla Husiatyna.

Dep. Thurnherr interpeluje ministra skarbu, czy też nie zamierza podnieść podatku giełdowego do wysokości 1 złr. od każdego zamknięcia.

Izba przyjęła ustawę o obronie krajowej w trzeciem czytaniu.

Następnie rozpoczęły się obrady nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej w sprawie rozszerzenia ustawy o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków.

Buda-Peszt 5 grudnia. Wekerle wniósł w Izbie projekt ustawy o dwumiesięcznem prowizoryum budżetowem.

Paryż 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu obu Izb odczytana została deklaracya nowego rządu. Deklaracya oświadcza, że gabinet będzie kierował sprawami publicznemi z jednolitością i stałością; doktrynom socyalistycznym przeciwstawi nie pogardę, lecz skuteczną działalność władz publicznych. Rząd uznaje konieczność sprawiedliwszego rozdziału podatków, zapowiada zmianę podatku od napojów i uregulowanie stosunku państwa do banku francuskiego. Rząd rozpocznie prace przygotowawcze około ułożenia projektu o robotniczych kasach pensyjnych i o ustroju stowarzyszeń, odrzuca natomiast myśl rozdziału Kościoła od państwa i rewizyi konstytucyi. Polityka zagraniczna kierować się będzie zawsze tem, czego domaga się godność narodu, który dość jest potężny, aby mógł głośno oświadczyć, iż szczerze pragnie pokoju. Rząd spodziewa się, że uda mu się przekonać przeciwników i rozproszyć ich uprzedzenia lojalnością i stałemi postanowieniami, oraz że zdoła wytworzyć stałą większość, której uchwały służyłyby tej samej sprawie, której służy rząd.

Paryż 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby socyalista Pascal-Grousset postawił wniosek, domagający się powszechnej amnestyi. Gabinet zażądał natychmiastowej dyskusyi, w ciągu której zwalczał wniosek. Przejście do dyskusyi szczegółowej odrzucono większością 257 głosów przeciwko 226.

Paryż 5 grudnia. Większa część dzienników stwierdza, że dobre wrażenie deklaracyi rządowej zostało zatarte przez mowę Raynala. Głosowanie nad wnioskiem Grousseta świadczy, że w Izbie nie ma jeszcze stałej większości. Organa konserwatywne podnoszą z wielkiem zadowoleniem, że gabinet tylko w ten sposób uzyskał większość, iż głosowało za nim 48 członków prawicy. Dzienniki konserwatywne wyrażają nadzieję, że rząd będzie się liczył z tym faktem. Zwycięstwo Brissona nad Dupuym przy wyborze prezydenta Izby jest uważane za możliwe. Wybór Brissona byłby ciężką porażką nowego gabinetu.

Rzym 5 grudnia. Gabinet Zanardellego już został utworzony; jedna tylko teka finansów nie jest jeszcze obsadzona. Objąć ją ma Guicciardini.

Londyn 5 grudnia. Profesor Tyndall umarł. (John Tyndall, znakomity przyrodnik, urodził się 21 sierpnia 1820 roku jako syn ubogich rodziców w Irlandyi. Wyższe studya odbywał Tyndall w Marburgu i w Berlinie. W r. 1853 zamianowany został profesorem fizyki w królewskim instytucie w Londynie. Tyndall jest twórcą teoryi o promieniowaniu ciepła i przenoszeniu się dźwięków przez powietrze atmosferyczne. *Przyp. Red.*).

Glazgów 5 grudnia. Wskutek tego, iż właściciele kopalń wzbraniają się przyznać podwyższenia płacy, 17 tysięcy górników grozi strejkiem.

Konstantynopol 5 grudnia. Od piątku wieczorem do niedzieli wieczorem zachorowało w mieście i okolicy na cholerę 107 osób, zmarło 27 osób.

Waszyngton 5 grudnia. Orędzie prezydenta Clevelanda do kongresu podnosi bezstronną neutralność Stanów Zjednoczonych wobec walk wewnętrznych w Brazylii, oraz nadzwyczajny interes Stanów w przyprowadzeniu do skutku kanału Nicaraguy. Orędzie w nadzwyczaj ostrych wyrazach potępia postępowanie posła Stanów w Havai i zaznacza, iż rząd polecił nowemu posłowi przywrócić, o ile to jest możliwe, *status quo*. Orędzie zaznacza dalej konieczność ułożenia dla Stanów Zjednoczonych stałego i trwałego planu finansowego i oświadcza wreszcie, że reforma taryfy musi obejmować zniżenie ceł wwozowych od najkonieczniejszych artykułów codziennej potrzeby, oraz znieść ograniczenie dowozowe na surowe materyały, potrzebne do amerykańskiego przemysłu.

Od Administracyi „Czasu“

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono pod lit. I. S. 1 złr.

Dla biednej chorej wdowy złożono pod lit. I. S. 1. złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 grudnia, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	97 60
„ srebrna „	97 30
„ 4% złota . . .	117 95
„ 4% koronowa	96 75
Akcye ban. austr.-w.	1002
„ kredytowe .	343 —
Londyn	124 45
Napoleony	9 93
Dukaty	5 88
Marki	61 25
4% Renta węg. kor.	94 25
4% „ „ złota	116 25
Losy prem węg. . .	148 —
Losy tureckie . . .	49 70

	złr. ct.
Anglobank	152 25
Union	254 50
Bankverein	123 75
Akcye Länderbank.	251 30
„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ „ lwowsko-czerniow.	262 75
„ „ połudn. .	105 87
Elbethal	240 50
Nordbahn	2885
Staatsbahn	310 25
Alpin	42 —
Akcye tytoniowe .	200 —
Ruble	132 —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 5 grudnia

Banknoty austr. . .	163 30
Krótki Wiedeń . .	163 10
Banknoty ros. . . .	214 95
5% Listy zast. pols.	66 10
4% Listy likw. pols.	64 25
Akc. kol. Kar. Lud	— —
„ austr. kred. .	206 37
Ultimo Ruble . . .	215 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“

ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie

Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 5 grudnia.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100 . .	131 —	132 50
Marki niemieckie za 100	60 80	61 30
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego . .	99 80	100 60
5% „ „ „	100 50	101 30
5% „ „ „ z 10% prem.	109 60	110 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 80	98 60
4½% „ „ „ „	99 75	100 25
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 80
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne . .	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic. . .	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej .	96 —	96 80
4½% pożyczki kraj. galic. . .	99 80	100 50
6% „ „ „ . .	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego .	375 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej .	260 —	263 —
Losy		
miasta Krakowa	26 25	27 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	13 50	14 10
„ „ włoskie .	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika) .	8 50	10 30

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 3 grudnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	380 —	390 —
5% listy banku hipotecznego .	100 70	100 40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	99 90	100 60
4½% listy galic. banku kraj. .	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „ . .	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne .	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 80	100 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 3 grudnia.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. . . .	— —	100 —
4½% „ „ „ „ . . .	— —	98 50
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 grudnia.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	96 65	96 85
4²/₁₀% srebrna	96 65	97 85
4% złota austryacka	117 90	118 10
5% papierowa austryacka . . .	— —	— —
4% złota węgierska	115 90	116 10
5% papierowa węgierska . . .	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie .	— —	— —
4% „ węgierskie .	94 60	95 60
4½% pożyczki krajowej galic. .	100 —	100 50
4% „ „ „ .	95 25	95 40
4% propinacyjne galicyjskie . .	96 —	96 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 10
4% „ „ „ „ „ 1889	114 60	115 20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	109 95
5% „ „ „ „	101 —	103 —
4½% „ „ „ „	99 90	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	98 75
4½% „ „ „ „ „ . . .	99 90	100 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal. banku kraj. . .	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 —

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 25	100 25
4% „ Koszyce-Bogumin . .	96 15	97 15
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89
4% „ „ nieopod.	95 35	96 30
3% „ południowej	149 40	150 40
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 50	95 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 25	152 75
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123 40	124 40
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	433 50	435 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	418 50	419 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	387 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	252 10	252 70
austro-węgiersk. banku 600 „	1003 —	1007 —
Unionbanku . . . . . 200 „	254 50	255 —
kolei Albrechta . . . . 200 „	95 —	96 —
„ Alfölda . . . . 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2880	2890
„ Koszyce Bogumin. 200 „	185 —	186 25
„ Lwow.-Czerniow. . 200 „	263 30	262 75
„ państwowej . . . 200 „	311 25	312 —
„ południowej . . . 200 „	106 —	106 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	200 50	202 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 —	203 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	46 25	46 75
tureck. Tow. tytoniow. . 200 fr.	— —	— —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 75	145 75
„ „ 1860 „ 500 „	145 —	146 —
„ „ 1860 „ 100 „	160 50	161 —
„ „ 1864 „ 100 „	194 50	196 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 —	150 —
„ regul. Cisy	141 25	142 25
austr. regul. Dunaju	128 —	130 —
miasta Wiednia z r. 1874 . . .	173 75	174 75
serbskie 100 frankowe	41 75	42 25
tureckie	43 40	50 —
węg. budowy tumu (Bazylika) .	10 30	10 70
kredytowe z r. 1858.	197 —	198 —
miasta Krakowa	26 75	27 25
czerwonego krzyża austryackie .	18 70	18 —
„ „ węgierskie .	12 75	13 25
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	49 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 88	5 90
20-frankówki	9 92	9 94
Funty szterlingi angielskie . .	12 39	12 44
Marki niemieckie	61 20	61 27
Ruble papierowe	131 —	130 —

ASEKURACYJNO-EKONOMICZNY KALENDARZ NA ROK 1894 jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (2753--23)

B. Szabłowski w Krakowie, Sukiennice Nr. 2.

Wyłączny na Austro-Węgry

skład rosyjskiej herbaty karawanowej

Domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie,**

poleca wyborowe herbaty **w oryginalnem opakowaniu** pod dozorem ces. rosyjskiej władzy celnej. Ceny praktykowane w Moskwie i Warszawie **po zła. 1·80 do zła. 10·40 za funt.**

Zamówienia pocztą **przynajmniej na trzy funty** uskuteczniamy **franco.**

Samowary z najlepszych fabryk Tulskich. JP. (1691-25 52)

KONIAK Czuba-Durozier & Co.

fabryka franc. koniaku

w Promontor.

GŁÓWNA REPREZENTACYA

Ruda & Blochmann w Wiedniu—Budapeszcie.

Wszędzie do nabycia. (2483-7 32)

NOWOŚĆ!

Patentowana dla całej Europy.

Trykotowe spodnie suknie

z pluszu dającego się prać.

Higienicznie uznane jako znakomita ochrona przeciw zaziębieniu,

ciepłe, przyjemne i wygodne w noszeniu, dają się prać, jak zwykła bielizna domowa, bez żadnego skurczenia.

Główny skład hurtowny i częściowy dla Austryi-Węgier mają

Schostal & Härtlein,

CES. i KR. NADWORNY SKŁAD FABRYCZNY BIELIZNY.

Główny skład w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse Nr. 13.

Pluszowe spodnie suknie są mimo ich uznanych i wypróbowanych dobrych zalet **bardzo tanie,** a na dowód może posłużyć następujący wyciąg z cennika:

		wielkość Nr. 3	4	5	6	7
Pluszowe kaftaniki męskie	sztuka zła.	1·50	1·60	1·75	1·85	2·10
Pluszowe koszule męskie Jägera . . .	„ „	1 85	2·—	2·25	2 40	2·75
Pluszowe koszule męskie dla turystów	„ „	2 25	2·50	2 75	3·—	3 25
Pluszowe kalesony męskie	„ „	1·70	1·85	2·—	2 25	2 75

Próbki materyj i obszerne cenniki pluszowych spodnich sukien dla mężczyzn i kobiet, pluszowej konfekcyi dla dzieci i kobiet darmo i opłatnie.

Rozsyłka na prowincyę za zaliczką lub poprzednio otrzymaną gotówkę.

Nieodpowiedni towar przyjmuje się napowrót w przeciągu ośmiu dni za zwrotem pieniędzy.

Zapytania względem urządzenia **miejsc sprzedaży na prowincyi** przyjmują **Schostal & Härtlein w Wiedniu.**

Illustrowane cenniki

bielizny męskiej, damskiej i dla dzieci, bielizny stołowej i łóżkowej itp. i kosztorysy wypraw ślubnych darmo i opłatnie. (2766-4-)

Zaspanie wykluczone.

„Union“ poprawny budzik 18 cm., poręcz. regul. zła. **1·70,** z wiecznym kalendarzem zła. **2½,** w nocy świecący **40** centów drożej. 6 budzików „Union“ opłatnie do każdej stacyi pocztowej zła. **9½,** najlepsze zła. **10½.**

Również tanie i gustowne są moje znane i ogólnie lubiane gatunki, wszystkie wypróbowane i regulowane, 13 łut. urzęd. cech. srebra: **remontoar z nowego srebra,** cięż. koperta zła. **3¾,** z potr. kopertą zła. **5, srebr. remontoar** gustownie wykon. zła. **6, srebr. cylinder z podw. kopertą,** 3 srebr. pokrywy zła. **7, srebr. kotwicowe** o 15 kam. zła. **9.,** z potr. kopertą zła. **10, złoty remontoar kotwic.** 14 kar. podw. koperta zła. **30,** mniejszy dla dam otwarty zła. **12. Zegarki dla robotników** niklowe wnętrze zła. **2¼,** tuzin zła. **23½.** Bardzo polecenia godne dla handlarzy. **Scienny zegar 85** centów, tuzin zła. **8·50.**

Nowość: salonowy zegarek stołowy, pozłacany i cyzelowany, około 30 cm. wys., bijący całe i pół godziny zła. **6,** z budzik. zła. **7.**

Łańcuszki okrągłe lub płaskie pancerne 12 łut. cech. srebro, około 50 gr. ważące zła. **3,** około 100 gr. zła. **5¼,** 14 karat. złoto ok. 50 gr. waż. zła. **56,** ok. 110 gramów ważące zła. **110.**

Remontoary męskie z podwójnego złota system „Longin“ w ogniu pozłacane, z podwójną kopertą odskakującą, gładkie lub rytowane, dokładnie idące, zła. **5½,** najlepsze zła. **6½.** Dla pań bez podwójnej koperty zła. **6.**

Zegar z kukułką i przepiórką, piękna snycerska robota, **bijący i repetyer** około 1 metr wysokości zła. **18½,** bez repetyera zła. **8.** (2781-3-10)

Mayer's Wiener Uhren-Industrie,

Wien, I., Schottenring 33 W. Ajenci za prowizyą poszukiwani. Cennik fabryczny darmo.

Apteka „Zum goldenen Reichsapfel“ J. Pserhofera w Wiedniu, I, Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane pigułkami uniwersal.

zasługują najzupełniej na tę nazwę, gdyż istotnie jest wiele chorób, w których te pigułki swój znakomity skutek okazały. Od kilkudziesięciu lat pigułki te są ogólnie rozpowszechnione, a niema pewnie rodziny, któraby nie posiadała małego zapasu tego znakomitego środka domowego. Polecane przez wielu lekarzy w złem trawieniu i zatkaniu.

Pigułki te kosztują: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 c., 1 zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 c.,** za zaliczką nieopłacone **1 złr. 10 c.** Za poprzedniem wysłaniem gotówki kosztuje opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 c., 2 zwoje 2 złr. 30 c., 3 zwoje 3 złr. 35 c., 4 zwoje 4 złr. 40 c., 5 zwojów 5 złr. 20 c., 10 zwojów 9 złr. 20 c. (Mniej niż jeden zwój nie posyła się).

Uprasza się wyraźnie „J. Pserhofera pigułek czyszczących krew“ zażądać i na to uważać, że napis wierzchni każdego pudełka ma podobiznę podpisu ***J. Pserhofer*** w czerwonej barwie, jak w opisie użycia.

Balsam na odmrożenia J. Pserhofera. 1 słoik 40 ct., z opłatną przesyłką 65 ct.

Sok z babki zaostrzonej, 1 flasz. 50 c.

Amerykań. maść gośćcowa, słoik 1 złr. 20 centów.

Proszek przeciw poceniu nóg cena pudełka 50 c., z opłat. przesyłką 75 c.

Balsam na wole, 1 flaszeczka 40 c., z opłatną przesyłką 65 centów.

Esencya życia (krople praskie) 1 flaszeczka 22 centów.

Angielski balsam, jedna flaszeczka 50 centów.

Proszek fiakierski piersiowy 1 pudełko 35 cent., z opłatną przesyłką 60 cent.

Pomada tannochininowa J. Pserhofera, najlepszy środek do porostu włosów, 1 słoik 2 złr.

Plaster uniwersalny prof. Steudla na rany. 1 słoik 50 c., z opłatną przesyłką 75 cnt.

Uniwersalna sól przeczyszczająca A. W. Bulricha, środek domowy na złe trawienie. — 1 paczka 1 złr. (2356-7-12)

Oprócz wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne apteczne szczególności, nie znajdujące się zaś na składzie, sprowadzone będą na żądanie punktualnie i najtaniej. — **Rozsyłki pocztowe** jaknajspieszniej za gotówkę, większe zamówienia także za zaliczką należytości.

Za poprzedniem wysłaniem gotówki, najlepiej przekazem pocztowym, porto znacznie tańsze niż za zaliczką.

OGRODNIK

z małą fam., liczący 39 lat, znający się na wszelkich gałęziach ogrodnictwa, posiadający najchlubniejsze świadectwa z Ks. Poznańskiego i Galicyi, poszukuje posady od N. roku. Zgłoszenia przyjmuje p. **A. Staniejko w Krakowie,** ulica Wielopole Nr. 1. (2758-2-3)

RZĄDCA

gosp. w średnim wieku, żonaty, z małą familią, z 20-letnią praktyką w renomowanych gospodarstwach Ks. Poznańskiego i Galicyi, poddany austr., poszukuje posady od 20 grudnia lub od Nowego Roku 1894 r. Wiadomość **w Biurze Weteranów z r. 1831 w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 5.** (2751 3 3)

Majątek

7 klm. od Krakowa, obszaru 200 morgów, jest wraz z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u p. **A. Turzańskiego w Krakowie,** hotel Krakowski. Pośrednictwo wykluczone. (2725 5-6)

Sześć sztuk żelaznych

krat tartakowych

jeszcze w ruchu do oglądania, jest tanio do sprzedania. — Oferty pod **„P. 7498“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (2002-24-24)



(1542-165)

Przetwory Regeneracyjne

starsz. lek. sztabow. Dra Müllera.

Są to przetwory **odmładzające, wzmacniające, przywracające osłabioną** lub utraconą siłę męską (impotencyę).

Sporządzone według przepisów lekarskich i polecane przez lekarzy od lat wielu przeciw **osłabieniom nerwów powstałych wskutek tajnych grzechów i nadużyć młodości (samogwałt) niszczących zdrowie** i przeciw z tych przyczyn wynikającym osłabieniom nerwów, niedokrewności, anemii, **cierpieniom mlecza pacierzowego, drżeniu rąk i nóg** i t. p., jako środki radykalnie i pewnie **działające,** i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.

Cena z dokładnem lekarskiem pouczeniem złr. 3·10, pocztą 25 c. więcej za opakowanie.

Jedyny główny skład wyrabiający w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V, Wimmergasse 33,** gdzie wszystkie listowne zamówienia adresować należy. — Skład w **Krakowie** u apt **E. Stockmara** — we **Lwowie** u aptek. **Mikolascha.** (2367 4-19)



Na sezon zimowy

poleca wielki wybór **czapek** futrzanych i sukiennych, **butów** z filcu „Halina“, jakoteż **kapeluszy** do polowania i do podróży JP. (2648-7-15)

L. Hochstim w Krakowie.

Nr. 4711

Najprzyjemniejszy i najskuteczniejszy środek dla odświeżania i oczyszczania powietrza w pokojach.



Woda kolońska

(etykieta niebiesko-złota)

firmy **Ferd. Mülhens w Kolonii.**

Uznana jako

NAJLEPSZY WYRÓB

Do nabycia prawie we wszystkich znaczniejszych handlach perfumów. (2350-9-26)

SKŁAD HURTOWNY

w Wiedniu, XVI/2 Rudolfsgasse Nr. 56a.

Taniej niż wszędzie.

Skład hurtowny istniejący od lat 12.

Sprowadzając od pierwszych szwajcarskich fabryk **hurtem** zegarki kieszonkowe złote, srebrne, niklowe i ścienne, jest firma ta w stanie, wiele taniej niż każdy inny zegarmistrz, nawet **pojedynczo** odstąpić. — Znany od lat 30 w Krakowie i za granicą sławny zegarmistrz p. Lamensdorf, pracuje w naszym składzie i uskutecznia szybko i sumiennie wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

O liczne odwiedziny składu naszego upraszamy. JP. (2547-11 18)

J. Freylich i Brenner,

Kraków, ul. Stradom 3.

Dla Przyjezdnych i Turystów

firmy krakowskie godne polecenia.

Mikuszewski i Zegadłowicz w Krakowie, Mały Rynek, poleca: Pokoje gościnne do śniadań, objadów i kolacyj. Znakomita kuchnia pod zarządem p. Juliana Brzezińskiego, znanego kuchmistrza. Najrozmaitsze i najlepsze wina. J. P.

„NORIS“, fabryka tutek cygaretowych w Krakowie — poleca palącym znane z dobroci tutki z bibułki francuzkiej **„le Houblon“.** Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki **„le Houblon“** fabryki **„Noris“.** J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Porębski i Zimler, Rynek gł. 8. Roboty ręczne, drobiazgowe, włóczki, hafty, filozele, materye kościelne i wszelkie drobiazgi służące do robót damskich. J. P.

Wilhelm Kleinberg, ul. Floryańska Nr. 40. Aparata fotograficzne i przybory po cenach fabrycznych. J. P.

Karol Otto, ul. Dajwór L. 10. Pierwsza fabryka parowa **artystyczno-stolarsko-meblowa, budowlana i kościelna;** najpierwsze modele pod osobistą kontrolą i gwarancyą. J. P.

Apteka J. Trauczyńskiego, Rynek gł. 22 — J. Sleczkowski, magister farmacyi, poleca wszelkie perfumerye angielskie, wody kolońskie z wszelkiemi zapachami, pudry, mydełka, środki toaletowe, znakomitą krowiankę **zawsze świeżą** Dra Haya i wody mineralne. J. P.

Poszukuję do wydzierżawienia codziennej ilości 1000 litrów dobrego **mléka.** — Oferty przyjmuje *G. Rakower* w Podgórzu. (2757-2-12)

25 kilo pięknych trwałych **tyrolskich jabłek** rozsyła za 2 zł. 50 cent. opłatnie z koszykiem do każdej stacyi kolei Północnej za zaliczką lub za gotówką, hurtownie w skrzynkach taniej. **L. Krenek, Wall. Meseritsch.** (2586-9)

ZIÓŁKA PIERSIOWE Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. (2718-2)

Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ Leona Rosnera w Krakowie.

J. Purgleitnera apteka w Gracu.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY, flaszka 85 cnt., przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom szyi i piersi, od 40 lat uznany.

SYRUP WAPIENNY z podfosforanu wapna, środek uśmierzający dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości dla słabych dzieci), flaszka 1 złr.

Dra WUCHTY MAŚĆ ZIOŁOWA, wielka flaszka 1 złr., mała flaszka 60 ct., przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.

ENGLHOFERA ESENCYA NA MIĘŚNIE I NERWY, flaszka 1 złr., wcieranie przyrządzone z pachnących ziół. (2198 10-10)

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach państwa lub u wyrabiającego za zaliczką.

Skład główny w **Wiedniu** ma **J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.**

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. Można go łatwo mieć w kieszeni. **Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker und k. k. Privilegium-Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse Nr. 18. (2219 34)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacya	Kierunek
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „	Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	„ „ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 451	z Krakowa	**do Wieliczki.**
12 20	po „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. mięsz. 461	z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz.	z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob.	z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „	z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „	przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17	z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020	z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „	przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014	z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacya	Kierunek
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·49	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·34	wiecz. „ „ „ 452 „	Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „	Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „	Płasz.	
4·18	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
10·54	„ „ „ „ „	Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	„ „ „ „ „	Płasz.	
9·07	„ „ „ „	Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-40-)
8·27	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „	Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

OGŁOSZENIE.

W dniu **15ym grudnia b. r.** odbędzie się w **Wydziale powiatowym** w **Bochni licytacya na dzierżawę myt** na drodze nadwiślańskiej w Krzyżówce i Woli batorskiej. — Cena wywołania każdego z myt 500 złr. w. a. — Bliższe wiadomości i przejrzenie warunków licytacyi w Biurze Wydziału powiatowego. (2824)

Bochnia, dnia 3 grudnia 1893 r.

Z Wydziału powiatowego.

Ogłoszenie konkursu.

L. 54235. (2823)

W celu nadania **jednego stypendyum** z galicyjskiego funduszu krajowego począwszy od pierwszego półrocza bieżącego roku szkolnego o rocznych 500 zł. wal. a. — ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendyum to przeznaczone jest wyłącznie dla ubogich a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych w obrębie Monarchii austryackiej.

Nadane stypendyum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak w miarę rozporządzalnych funduszów, oraz pod warunkiem wytrwałej pilności stypendysty, jego wzorowych obyczajów i celujących postępów w nauce pozostawione aż do prawidłowego ukończenia studyów handlowych, a następnie ewentualnie jeszcze przez rok jeden celem odbywania handlowej praktyki w jakim większym domu handlowym za granicami kraju.

Prawo rozdawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Kandydaci ubiegający się o to stypendyum winni **najdalej do d. 15 grudnia 1893 r.** wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i załączyć do nich świadectwo chrztu, świadectwo ubóstwa i moralności, świadectwa szkolne z ostatniego półrocza. Wreszcie przedłożyć mają także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendyum, po wykształceniu się w zawodzie handlowym, będą wykonywać swój zawód w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przynajmniej przez lat dziesięć. Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku, będzie obowiązany zwrócić funduszowi krajowemu kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 5%.

Bliższe warunki wypłaty stypendyum będą określone w dekrecie stypendyjnym.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, 23 listopada 1893 r.

Groll.

Szanowni Obywatele!

Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy roznoszą opłatki przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, przywłaszczając sobie prawa kościelnych. Otóż chcąc sobie zapewnić zarobek, mnie tylko w niżej wymienionej parafii przynależny, postarałem się o kartę, pieczęcią parafialną zaopatrzoną a roznoszenie upoważniającą i proszę aby Sz. Obywatele raczyli się przed odebraniem opłatków o tę kartę zapytać roznoszącego, a w razie nieokazania tejże opłatków nie przyjąć, gdyż zastępców żadnych nie będę miał.

Teofil Barański,
kościelny przy kościele par. św. Szczepana na Piasku w Krakowie. (2792-1-2)

Obwieszczenie.

L. 39250. (2787)

Magistrat stołecz. król. miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż celem zbadania, czy zamierzone na placu Dajwór na wylocie ul. Szerokiej urządzenie prowizorycznej rzeźni drobiu — ze względów policyjno-sanitarnych, budowniczych, bezpieczeństwa od ognia i ze względu na przepisy ustawy przemysłowej jest dopuszczalne — odbędzie się w myśl § 24 ust. przemysłowej na gruncie zamierzonej budowy **rozprawa komisyjonalna** w dniu **14 grudnia 1893 r. o godzinie 10 przedpołudniem.**

O tem zawiadamia się sąsiadów i strony interesowane, z tem nadmienieniem, iż zarzuty przeciw zamierzonemu urządzeniu rzeźni drobin w miejscu wyżej wskazanem można wnieść pisemnie przed terminem rozprawy komisyjnej lub też ustnie na wyznaczonym terminie rozprawy, — później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione i zezwolenie na urządzenie powyższej rzeźni będzie udzielone, jeżeli jakie przeszkody z urzędu nie zajdą.

Kraków dnia 27 listopada 1893 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*